

80. rocznica wyzwolenia Auschwitz

Byli więźniowie: Naziści nadal są, bądźcie czujni!

Odczuwam wielki żal, że w wielu krajach bezkarnie maszerują osoby w uniformach zbliżonych do nazistowskich. Dumnie nazywają się narodowcami – mówił Leon Weintraub, jeden z byłych więźniów Auschwitz-Birkenau. Ocalałych wysłuchali m.in.: Andrzej Duda, król Karol III i Wołodymyr Zełenski.

Bartłomiej Kuraś

Na poranną uroczystość złożenia zniczy i kwiatów przed Ścianą Śmierci w Auschwitz rozpoczynającą obchody 80. rocznicy wyzwolenia przybyła delegacja byłych więźniów, a także prezydent Andrzej Duda i dyrektor Muzeum Auschwitz Piotr Cywiński. Ocalali opierali dłonie o Ścianę Śmierci, podobnie ich dzieci i wnuki. Przyklękali, paląc znicze. Stawali na chwilę w zadumie, modlili się.

Ponad 60 delegacji międzynarodowych

Głos zabrał prezydent Andrzej Duda: – My, Polacy, na których ziemi Niemcy zbudowali ten obóz zagłady, jesteśmy strażnikami pamięci. Kontynuujemy misję rotmistrza Witolda Pileckiego, który dał się zamknąć w Auschwitz, a następnie uciekł, wynosząc świadectwo popełnionych tu zbrodni na okupowanych przez Niemców ziemiach.



• Na obchody 80. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau przyjechało około 50 byłych więźniów
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jako spadkobiercy rotmistrza Pileckiego dbamy, by pamięć o tych zbrodniach nie zginęła, aby nigdy już nie doszło do takiej katastrofy ludzkości – mówił.

W poniedziałek do Muzeum Auschwitz przybyło ponad 60 delegacji międzynarodowych: politycy i koronowane głowy, m.in. król Karol III z Wielkiej Brytanii. Niedługo przed rozpoczęciem po południu głównych uroczystości do Muzeum Auschwitz dotarła niespodziewana wiadomość, że na obchody przyjedzie również prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Dyrektor Muzeum Auschwitz Piotr Cywiński podkreśla: – To jedno z największych spotkań w historii Rzeczypospolitej. Nie pamiętam innych wydarzeń, by tylu szefów państw, królów czy premierów przybyło do naszego kraju. Politycy podczas samych uroczystości nie zabierają głosu. Nie ma takiej po-

trzeby. Są obecni, by wsłuchiwać się w głos ocalałych. Także w ten sposób postanowiliśmy zamianować to skupienie się na nich.

Apel byłego więźnia Auschwitz-Birkenau

Leon Weintraub urodził się w Polsce, po wojnie wyjechał do Szwecji, z zawodu jest lekarzem. Podczas obchodów 80. rocznicy wyzwolenia obozu mówił jako jeden z byłych więźniów Auschwitz-Birkenau:

– Odczuwam wielki żal i ubolewam bardzo, że w wielu krajach Europy, także i w naszym kraju, bezkarnie maszerują osoby w uniformach zbliżonych do nazistowskich i głoszących hasła nazistowskie. Osoby te dumnie nazywają się narodowcami, ale utożsamiają się z ideami głoszonymi przez niemieckich nazistów i utożsamiają z ideologią, która pod znakiem złamanego krzyża mordowała tych,

których uważała za podludzi. Ta ideologia, nastawienie, które głosi wrogość i nienawiść do innych, określa rasizm, antysemityzm i homofobię jako zalety. I to dzieje się w naszym kraju, który doznał tyle szkód, tak wiele ucierpiał podczas hitlerowskiej nazistowskiej okupacji. Apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli, w szczególności do młodzieży: bądźcie uczuleni na wszel-

Politycy podczas samych uroczystości nie zabierają głosu. Nie ma takiej potrzeby. Są obecni, by wsłuchiwać się w głos ocalałych

PIOTR CYWIŃSKI
dyrektor Muzeum Auschwitz

kie przejawy nietolerancji, niechęci do różniących się czy to kolorem skóry, wyznaniem czy też orientacją seksualną. W dzisiejszym cyfrowym świecie tak trudno jest odróżnić prawdziwe intencje od chęci zdobycia popularności. Potrzebę zaistnienia od zamierzonej i konsekwentnej polityki. Powtarzam: bądźcie uważni i czujni!

Tova Friedman: Świat znów pogrążył się w kryzysie

Tova Friedman to również była więźniarka Auschwitz-Birkenau. Także urodziła się w Polsce. Po wojnie wyjechała do Izraela i Stanów Zjednoczonych, gdzie pracowała jako terapeutka.

– 80 lat po wyzwoleniu świat znów pogrążył się w kryzysie – mówiła. – Nasze judeo-chrześcijańskie wartości zostały przyćmione na całym świecie przez uprzedzenia, strach, podejrzliwość i ekstremizm, a szerzący się wśród narodów antysemityzm jest szokujący dla nas, naszych dzieci i wnuków.

Do uczestników obchodów zwrócił się Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz: – Pamięć jest polifoniczna. Dzieli i łączy pokolenia. Jak i mnie samego, w moim doświadczeniu, zarówno podzieliła i połączyła. I stoję tutaj od 18 lat. Poniekąd podzielony i połączony. Uczymy historii. To nie jest to samo, co uczenie pamięci. Historia to znajomość faktów, pamięć to ich świadomość, właśnie tak potrzebna dziś. Historia nie tworzy traumy, natomiast pamięć – może. Pamięć jest kluczem dla dzisiejszego świata i projektowania przyszłego. A tymczasem nadal uczymy tylko historii, a nie pamięci. Nasze programy edukacji muszą ulec zmianie. Muszą. Gdyż pamięć nie jest kwestią kultury. Jest kwestią tożsamości.

Na koniec uroczystości odprawiono modlitwy. Ocalali oraz szefowie delegacji państwowych oddali hołd ofiarom. ●

Walka PiS o władzę w powiecie

Morawiecka może robić, co chce?

Anna Morawiecka, przewodnicząca rady powiatu trzebnickiego, nie zwołuje sesji, żeby nie można było odwołać propisowskiej starosty. Do akcji wkroczyła wojewoda.

► 3

Temat Dnia

Jak Trump musi grać, żeby wygrać

Putin jest gotów na wszystko. Ale ma słaby punkt – uważa rosyjski politolog. Rozmowa ► 4-5

Polityka

„Tak!” Muska i studio Rachonia

Działacze PiS chwalą Bena Habiba z Londynu. Za co i kim jest Habib? ► 8

Reportaż

Proces pięciorga

– Nasza sprawa jest elementem szerszej polityki – mówi jedna z oskarżonych za ratowanie uchodźców, w tym rodziny z dziećmi. ► 18-19

Judyta
Watoła

Kto pomoże ratownikom?

W sobotę w Siedlcach ratownik medyczny został zaatakowany przez pacjenta, do którego wezwano pogotowie z powodu urazu głowy. Mimo udzielonej pomocy ratownik zmarł w szpitalu. Pacjent został natychmiast zatrzymany. Czy odpowie za swój czyn jak za mord? Zdecydują zapewne o tym dopiero biegli po zbadaniu, czy po doznanym urazie głowy był poczytalny.

Ministrowie zdrowia i spraw wewnętrznych wydali oświadczenie, w którym złożyli wyrazy współczucia rodzinie i bliskim zmarłego ratownika. Zapowiedzieli też zintensyfikowanie współpracy z organami ścigania, by szybko i skutecznie pociągać sprawców do odpowiedzialności za przemoc i agresję wobec ratowników, zaostreżenie kar dla sprawców oraz dodatkowe szkolenia dla ratowników i kampanię społeczną promującą szacunek dla pracowników medycznych.

Nie trzeba zaostrzać przepisów. Trzeba egzekwować te, które już istnieją. Tymczasem prokuratura i sądy bagatelizują akty agresji, umarzając postępowania lub wymierzając śmiesznie

małe kary dla ich sprawców. Kampania społeczna, owszem, może się przydać. Ale raczej nie zwiększy poczucia bezpieczeństwa u ratowników wzywanych do pomocy rannym w pijackiej burdzie. Już prędzej zrobiłoby to szkolenie z technik samoobrony.

Lepszym rozwiązaniem jest też zwiększenie obsady wszystkich kare-

tek do trzech osób. To z pewnością usprawniłoby pracę pogotowia. – Byłoby łatwiej nie tylko ze względu na bezpieczeństwo, ale także dosłownie wszystko, od udzielania szybkiej pomocy do znoszenia pacjenta na noszach i transportu do szpitala – mówi „Wyborczej” Jarosław Madowicz, prezes Polskiego Towarzystwa Ratowników Medycznych. Podpowiada, że byłoby też lepiej, gdyby pod niebezpieczne adresy razem z pogotowiem od razu wysyłać policję.

Problem w tym, że trudno proponować konkretne rozwiązania i ocenić, ile będą kosztowały, jeśli nie jest znana skala zjawiska agresji wobec ratowników. Nikt nie sprawdza, na ile skuteczni są ratownicy w udzielaniu pomocy, ile reanimacji kończy się uratowaniem człowieka. Te wszystkie dane powinno zbierać Centrum Monitorowania Ratownictwa Medycznego. Ale nie jest niezależną instytucją. Działa pod Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Czyli pogotowie kontroluje samo siebie, a danych – o ile je zbiera – w ogóle nie udostępnia. Takie rozwiązania wprowadzono za czasów PiS. Czas je zmienić. Wśród ratownicy, z którymi dotąd minister Izabela Leszczyna nie miała nigdy czasu się spotkać, będą mieli wreszcie okazję jej to powiedzieć. ●

Andrzej rysuje



Chrzanów

Wymuszona przerwa na stokach



FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Ośrodku Narciarskim w Chrzanowie w 2018 roku powstała pierwsza kolej krzesełkowa w Lubelskiem. Jeszcze w niedzielę w Narciarskim Raju u Rzetelskiego, bo tak nazywa się ośrodek, wszystkie trasy były czynne. Wczoraj pojawił się komunikat, że z uwagi na dodatnie temperatury zostaną zamknięte. „Możliwe, że ośrodek jeszcze będzie czynny, śledźcie komunikaty” – poinformowano w mediach społecznościowych.

Po finale WOŚP



178 531 625

ZŁOTYCH

Taką kwotę wskazywał licznik WOŚP wczoraj rano. To nie jest ostateczny wynik tegorocznej zbiórki, zostanie on ogłoszony przez fundację za kilka tygodni, po zakończeniu wszystkich aukcji. W ubiegłym roku finał zamykał się z kwotą 175 mln zł.

Więcej ► Wyborcza.pl

„Rekolonizacja” rosomaka skandynawskiego Mały, ale (drapieżny) wariat

Obecna odbudowa populacji rosomaka skandynawskiego pokazuje, że możliwe jest współistnienie drapieżników szczytowych z ludźmi w terenach o wielu zastosowaniach – donoszą naukowcy.

„Mały, ale wariat – to zabawne określenie wydaje się doskonale pasować do rosomaka” – pisał dwa lata temu nasz redakcyjny kolega, gdy Stany Zjednoczone wprowadzały ochronę tego niewielkiego drapieżnika w 48 stanach leżących na południe od Kanady.

W międzyczasie przez dziewięć lat naukowcy pobierali próbki genetyczne rosomaków z Norwegii i Szwecji, by oszacować wielkość i zmiany w występowaniu populacji tych zwierząt. Łącznie zebrali próbki od 2,5 tys. osobników. I co ważniejsze: mają dla nas dobre wieści.

Gulo gulo, czyli po łacinie właśnie rosomak, jest największym przedstawicielem łasicowatych, a jednocześnie jednym z mniejszych drapieżników lądowych. Nie przeszkadza mu to stanąć do konfrontacji ze znacznie większym niedźwiedziem, by np. odgonić go od padliny. Na podstawie próbek genetycznych zespół naukowców z uczelni norweskich, szwedzkich i amerykańskich stwierdził, że



FOT. BOBEARLAN/SHUTTERSTOCK

po stuleciach tępienia w Skandynawii rosomaki wracają do miejsc, w których występowały historycznie.

Naukowcy podkreślają, że ich badania trwały dziewięć lat, ale ta „rekolonizacja” Skandynawii przez rosomaki zaczęła się tak naprawdę około 50 lat temu. I dodają, że o ile samce prawdopodobnie już osiągnęły szczyt występowania, o tyle samice wciąż prą przed siebie. Nie udało by się to oczywiście bez objęcia rosomaków ochroną, ale także bez zmiany nastawienia ludzi do tego gatunku.

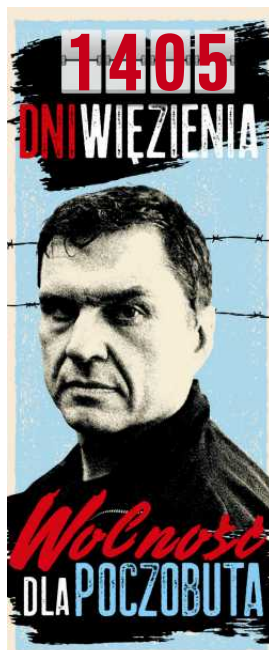
Wyniki badań naukowcy opublikowali w czasopiśmie „Proceedings of the National Academy of Sciences”. ● **Aleksander Gurgul**



Obrońcy praw człowieka niosący pomoc humanitarną na granicy powinni stać się naturalnymi partnerami władz publicznych, a nie być ścigani przez prokuraturę i ciągnięci po sądach

HANNA MACHIŃSKA

doktor nauk prawnych, była zastępczyni RPO



Morawiecka blokuje odwołanie propisowskiej starosty

Radni PO w powiecie trzebnickim pod koniec listopada złożyli wniosek o odwołanie starosty, która jest w koalicji z PiS. Przewodnicząca rady Anna Morawiecka od tego czasu nie zwołuje sesji.

Magdalena Koziol

W powiedzie trzebnickim Platforma Obywatelska od lat ostro ściera się z PiS o władzę. W 2015 r. doszło nawet do kuriozalnej sytuacji, kiedy było dwóch starostów: Waldemar Wysocki z PiS rządził w budynku przy ul. Bochenka, a Marek Łapiński z PO w drugim, przy ul. Leśnej.

Dlaczego? Radni PO i PSL uznali, że Wysocki został wybrany z naruszeniem prawa, bo ktoś sfalszował, jak stwierdził biegły grafolog, jedną z kart do głosowania na korzyść Wysockiego. Sprawa trafiła do prokuratury i wojewody, którym był wówczas Tomasz Smolarz z PO, ale tematem nie zdążył się zająć.

Bo w październiku 2015 r. wybory parlamentarne wygrał PiS i nowy wojewoda Paweł Hreniak uznał, że starostą jest jego partyjny kolega. Uchwałę powołującą Łapińskiego uznał za nieważną. Polityczne emocje mimo upływu lat wcale tu nie opadły.

Zalewska wiwatuje, gdy Morawiecka tryumfuje

Platforma razem ze Wspólnotą Samorządowo-Ludową powiatem rządziła w poprzedniej kadencji. Z tej ostatniej wywodziła się Małgorzata Matusiak, która została starostą, ale po ostatnich wyborach z ubiegłego roku zmieniła front i poszła na współpracę z PiS już w ramach komitetu Samorządowcy dla Powiatu Trzebnickiego.

Europosłanka PiS Anna Zalewska triumfowała wówczas na X:

„Prawo i Sprawiedliwość przejęło władzę w powiecie trzebnickim na Dolnym Śląsku!”.

Koalicja PiS (4 radnych) z Samorządowcami dla Powiatu Trzebnickiego (7 radnych) na szefową rady powiatu wybrała Annę Morawiecką, siostrę byłego premiera Mateusza Morawieckiego. KO (8 przedstawicieli) z Trzecią Drogą (2) przeszły do opozycji.

Jednak w radzie po kilku miesiącach zaczęły się polityczne przetasowania i KO uznała, że obecna władza powinna zostać zmieniona, bo jest na to szansa, i powody.

Radny KO Robert Adach: – W ustawowym terminie do 15 listopada radni nie otrzymali projektu budżetu na 2025 r., wielokrotnie występowały też przypadki nierzetelnych i nieterminowych odpowiedzi na zapytania składane przez radnych, w powiecie jest zbyt mało inwestycji i za dużo pieniędzy wydaje się na promocję.

Jednym z kluczowych argumentów za odwołaniem Matusiak, jest zwalnianie merytorycznych pracowników m.in. wyrzucenie z pracy dyrektorki Powiatowego Zespołu Szkół w Żmigrodzie Katarzyny Lech. Sprawa była w powiecie głośna i łączoną ją z innym poleceniem Matusiak z 2023 r., gdy w trakcie kampanii wyborczej nakazała zwolnić z pracy kierownika gospodarczego szkoły Roberta Byrskiego, który konkurował z nią z listy Trzeciej Drogi. Mówił wtedy: – Nigdy bym się nie spodziewał, że w demokratycznym państwie może dojść do takiej sytuacji, kiedy to jeden z kandy-

datów w wyborach do sejmu chce likwidować stanowisko pracy swojemu kontrkandydatowi i to w trakcie kampanii.

Radny PO Grzegorz Terebun: – Mamy dokumenty, z których wynika, że to na wniosek starosty wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec dyrektora Katarzyny Lech. Natomiast ostatnie półtora roku pracy pani dyrektor zostało bardzo dobrze ocenione przez Kuratorium Oświaty.

Morawiecka pisze do radnych, żeby się wstrzymali

Choć radni opozycji złożyli opozycji wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej ws. odwołania starosty 29 listopada, to dotąd się jej nie doczekali. Morawiecka nie podała im nawet terminu, kiedy ją zwoła. Choć przepisy mówią jasno, że sesja powinna się odbyć do siedmiu dni od złożenia wniosku.

Dopiero 13 stycznia, czyli po upływie półtora miesiąca od złożenia wniosku, Morawiecka pisemnie poinformowała radnych, że sesja nadzwyczajna „nie zostanie zwołana w instrukcyjnym terminie wynikającym z art.15 ust 7 ustawy o samorządzie powiatowym. Powodem tego jest fakt, że komisja rewizyjna nie wydała jeszcze opinii”.

A nie wydała, bo się tej sprawie nawet nie spotkała przez tyle tygodni. Jej szef Rafał Zagórski z koalicyjnego z PiS komitetu Samorządowcy dla Powiatu Trzebnickiego w rozmowie z „Wyborczą” tłu-

maczy: – Wezwałem starostę, żeby odniosła się do zarzutów stawianych jej we wniosku o odwołanie. Cały czas czekam, a z regulaminu i statutu powiatu nie wynika, w jakim terminie przewodniczący ma zwołać komisję. Zrobię to zatem, jak dostanę odpowiedzi.

Kiedy? Radny wskazuje, że Matusiak termin mija 30 stycznia, taki wyznaczyli prawnicy. Minie wtedy dwa miesiące od złożenia wniosków przez radnych Platformy. Tyle że jest raczej pewne, iż sprawa bardziej się jeszcze przeciągnie.

„Widać, że nie są pewni wyników głosowania”

Bo Morawiecka, która odmówiła rozmowy z „Wyborczą”, poinformowała też radnych, że: „Zasadnym jest wstrzymanie się z zaopiniowaniem wniosku o odwołanie starosty powiatu trzebnickiego do czasu zakończenia postępowania nadzorczego”. Chodzi o wspomniane postępowanie nadzoru wojewody ws. dyscyplinarnej dla dyrektorki Katarzyny Lech.

Dla Urzędu Wojewódzkiego to wybieg Morawieckiej. Magdalena Węgrzyn, zastępca dyrektora Wydziału Prawnego i Nadzoru wojewody poinformowała radnych, że postępowanie związane z Katarzyną Lech jest prowadzone odrębnie i „Brak jest zatem jakichkolwiek podstaw, by zwołanie sesji nadzwyczajnej uzależniać od wyniku tego postępowania”.

Radnym skończyła się cierpliwość i powiadomili wojewodę o sytuacji w powiecie trzebnickim. W trybie nadzoru nad samorządami, sprawą właśnie zajęła się wojewoda dolnośląska Anna Żabska. Wystąpił do przewodniczącej Anny Morawieckiej o udzielenie wyjaśnień.

Robert Adach komentuje: – Gdyby obecna koalicja PiS i SdPT była pewna, że przegramy głosowanie nad odwołaniem starosty, to już dawno by sesję zwołała. Widać, że nie są pewni wyników. ●

• **Prezydium rady powiatu trzebnickiego: przewodnicząca Anna Morawicka z PiS (w środku), wiceprzewodniczący: Jerzy Treła (Samorządowcy dla Powiatu Trzebnickiego) i Bogumiła Lewandowska z PiS**

FOT. FB STAROSTWO POWIATOWE W TRZEBNICY-POWIAT TRZEBNICKI

W trybie nadzoru nad samorządami sprawą właśnie zajęła się wojewoda dolnośląska Anna Żabska. Wystąpił do przewodniczącej Anny Morawieckiej o udzielenie wyjaśnień



Rosyjski politolog dla „Wyborczej”

ROZMOWA Z
IWANEM PRIEOBRAŻENSKIM
rosyjskim politologiem i publicystą

WIKTORIA BIELIASZYN: Donald Trump wrócił do Białego Domu. I w drugim dniu urzędowania postraszył Władimira Putina sankcjami, i zagroził, że jeśli nie skończy wojny, cła i sankcje zrujnują już i tak kulającą rosyjską gospodarkę. To istotne posunięcie?

IWAN PRIEOBRAŻENSKI: Moim zdaniem teraz trwa sprawdzanie reakcji. Co robi Kreml, jeśli powiemy to czy tamto. Nie wolno oczywiście wykluczać możliwości, że amerykańskie władze już złożyły Putinowi jakąś propozycję, a ten odpowiedział nie tak, jak Trump by tego od niego oczekiwał. Najprawdopodobniej jednak mamy do czynienia z próbą rozeznania się, na co można sobie pozwolić i co będzie najbardziej efektywne.

Jak pan odbiera tę groźbę?

– Widzimy, że USA starają się wywrzeć nacisk na Putina przez Chiny. Świadczą o tym doniesienia o rozmowie telefonicznej, którą Putin odbył z Xi Jinpingiem. Według informacji strony chińskiej Xi Jinping przekazał Putinowi, o czym rozmawiał z Donaldem Trumpem i jak wyglądał ich dialog na temat ewentualnego ukraińskiego rozejmu. To ważny sygnał, bo jeśli Chiny potwierdzają, że przekazują na prośbę USA informacje Putinowi, to oznacza, że Chiny próbują wywrzeć na nim presję.

I to się mogło na Kremlu bardzo nie spodobać, bo Putin nie jest gotów ugiąć się pod naciskiem Chin; akceptuje jedynie dialog bezpośredni z Trumpem. Groźba o zaostrzeniu sankcji mogła być skutkiem tych działań. Amerykanie mogli myśleć, że na Putina da się wpłynąć za pośrednictwem Chin, i się zorientować, że to było błędne przekonanie.

Pana zdaniem Kreml ma dzisiaj powód do radości czy może, jak twierdzą niektórzy europejscy publicyści, wręcz przeciwnie?

– Na razie widzimy, że rosyjskie władze z zadowoleniem przyjęły zawieszenie przez Trumpa pomocy dla innych krajów. Trump na 90 dni ograniczył środki przeznaczane na rozwój zagranicznych państw, które obejmowały też część pomocy dla Ukrainy. To oczywiście niecała pomoc, bo tej, którą sankcjonował amerykański Kongres, Trump ograniczyć na razie nie może. Nie byłbym jednak do końca spokojny, jeśli chodzi o pomoc militarną, bo Trump i jego nowy, jeszcze niemianowany minister obrony zapowiadali podczas kampanii wyborczej jej zawieszenie, tłumacząc to koniecznością przeprowadzenia audytu. Ale, nawet jeśli do tego nie dojdzie, Ukraina i tak znajdzie się w trudniejszej niż dotąd sytuacji.

Słynny ukraiński dziennikarz i korespondent wojenny Roman Boczkala po spotkaniu z kolegami z „The Washington Post” napisał we wtorek na Telegramie, że według ich ustaleń w Pentagonie zwolniono już wszystkich, którzy odpowiadali za pomoc Ukrainie.

Oznacza to, że czeka nas całkowity reset programów pomocowych, obowiązującą będą w nich inne zasady i zarządzać nimi będą inni ludzie.

Należy też spodziewać się masy spraw karnych, które ekipa Donalda Trumpa będzie wszczynać przeciwko przedstawicielom poprzedniej administracji. Ich przedmiotem będą oskarżenia o oszustwa finansowe, bo nieprawidłowości przy takiej skali pomocy i środków z pewnością mogły mieć miejsce. Głównym celem Trumpa jest nie pozbawienie Ukrainy pomocy, ale udowodnienie, że



– Dla Trumpa liczy się efekt. Dla Putina najważniejsza jest równościowa umowa z Trumpem, która byłaby swego rodzaju publicznym manifestem ze strony USA, że traktują Rosję jako wielkie mocarstwo i równego partnera

ludzie Bidena coś ukradli. Tym niemniej przełoży się to na brak znacznej części amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy, a Rosji przecież na tym bardzo zależy.

Co to oznacza dla Ukrainy?

– Ukraina jest w trudnej sytuacji. Trzy miesiące można sobie jakoś zrekompenzować przy udziale UE; niektóre państwa już mówią o tym, że są gotowe zwiększyć pomoc, ale żeby móc mówić o wyrównaniu, które pokrywałoby całkowicie brak amerykańskiego wsparcia, taką decyzję musiałaby podjąć większość państw członkowskich.

To możliwe?

– Cóż, Kijów na to bardzo liczy. Widzimy, że Donald Trump popycha Ukrainę w stronę stołu negocjacyjnego, podkreślając na każdym kroku, że prezydent Ukrainy tego chce i że ma swoje sta-

nowisko w tej sprawie. Mówi, że powinien też zdecydować się na to Putin, bo do negocjacji potrzebne są co najmniej dwie strony. Problem polega na tym, że Ukraina nie może zacząć negocjacji, będąc w tak trudnej jak dzisiaj sytuacji na froncie.

Ukrainie potrzebne jest teraz duże wsparcie, by się wzmocnić i polepszyć sytuację na linii frontu. Dopiero wtedy może zacząć negocjować.

Ukraina nie może podjąć negocjacji z Rosją, znajdując się na słabej pozycji.

Byłoby to oczywiście bardzo wygodne dla Putina, ale nie dla Ukraińców.

A dla Trumpa byłoby to korzystne?

– Tak, jeśli będzie chciał szybko zakończyć konflikt, jak zapowiadał podczas kampanii wyborczej. Biorąc jednak pod uwagę ostatnie wypowiedzi ekipy Trumpa, widzimy, że nastroje się zmieniły. Najwyraźniej nie tylko dotarło do nich, że konflikt jest znacznie bardziej złożony, ale i że dogadać się z Kremlm będzie bardzo ciężko, o ile to w ogóle możliwe.

Bo nie możemy mieć pewności, że Kreml zamierza się z kimkolwiek dogadywać, biorąc pod uwagę nie najgorszą sytuację rosyjskiej armii na froncie. Zmienia się więc i pozycja Donalda Trumpa. Jeśli natychmiastowy pokój nie jest mu potrzebny, to będzie miał o wiele więcej motywacji, by działać raczej w interesie Ukrainy i próbować narzucić Rosji bardziej skomplikowaną umowę pokojową.

Wielu jednak podejrzewa Trumpa o rodzaj lojalności wobec Kremla. Na ile to przekonanie jest prawdziwe?

– Powiedziałbym, że chodzi bardziej o wzajemne zrozumienie, a nie lojalność.

Jeśli chodzi o nastroje na Kremlu, to myślę, że są dzisiaj raczej zaniepokojeni i się denerwują, bo nie wiedzą, czego się po Trumpie spodziewać. W czwartek, po zapowiedzi Trumpa, że gotów jest zaostrzyć sankcje wobec Rosji, Kreml oświadczył, że „nie spodziewał się niczego innego”. W gruncie rzeczy to coś, czego rosyjskie władze najbardziej się boją.

Z powrotu Trumpa do Białego Domu oficjalnie cieszą się dzisiaj propagandyści i kremlowscy ideolodzy. Opisują, że USA nareszcie mają prawdziwego światowego lidera i że dzięki niemu Rosja będzie miała z kim dzielić świat: on zabierze Grenlandię, Rosja – Islandię; my zabierzemy Ukrainę, a jemu oddamy resztę Europy. Jakoś tak to sobie wyobrażają.

To się pokrywa z wyobrażeniami Trumpa?

– Jedną rzeczą są oświadczenia polityczne, a drugą – rzeczywiste działania. Dla Trumpa liczy się efekt. Oczywiście, chciałby zobaczyć go jak najszybciej, ale jeśli to się nie udaje, to wiemy, że ma w zwyczaju działać bardzo ostro. Za przykład może posłużyć tu jego próba porozumienia z Koreą Północną. Trump świetnie dogadywał się z dyktatorem, był gotów się z nim spotykać, ale kiedy okazało się, że koreański dyktator nie zgadza się na propozycję Trumpa, zaczęła się ostra presja.

Myślę, że jeśli Putin nie zgodzi się na pierwszą ofertę Trumpa, a najpewniej tak właśnie będzie, to bardzo prawdopodobne jest, że Trump zachowa się wobec niego tak samo. Trump niemal od razu przechodzi z fazy miodowego miesiąca do przymusu.

Ekipa Trumpa informowała kilkakrotnie, że pracuje nad organiza-

Zpowrotu Trumpa do Białego Domu oficjalnie cieszą się dzisiaj propagandyści i kremlowscy ideolodzy. Opisują, że USA nareszcie mają prawdziwego światowego lidera i że dzięki niemu Rosja będzie miała z kim dzielić świat: on zabierze Grenlandię, Rosja – Islandię; my zabierzemy Ukrainę, a jemu oddamy resztę Europy. Jakoś tak to sobie wyobrażają

Rosyjski politolog dla „Wyborczej”



cię rozmowy prezydenta USA z Putinem. W tym samym czasie Kreml kategorycznie temu zaprzeczał, mówiąc, że „nikt się jeszcze nie kontaktował”. Jak należy te sprzeczne doniesienia rozumieć?

– Rozmowy na pewno się odbywają, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Z pewnością są obszerne i nie wiemy, jakie punkty są w nich uwzględniane oprócz pokoju w Ukrainie; to może być Syria, dostawy rosyjskiej ropy i gazu, wiele innych tematów, których się nawet nie domyślamy.

Nowy sekretarz generalny USA Marco Rubio mówił wprost, że negocjacje Trumpa z Putinem nie będą publiczne. I że czas wrócić do praktyki dyplomacji, kiedy poważne umowy i porozumienia były zawierane za zamkniętymi drzwiami. Duża publiczność przeszkadza w dogadywaniu się. Ludziom takim jak Putin zależy przecież na zachowaniu twarzy i na utrzymaniu społecznego poparcia wewnątrz kraju.

Należy też pamiętać, że Kreml zawsze kłamie. Rosyjskie władze nigdy nie mówią prawdy, dopóki coś się nie wydarzyło. Teraz, w dobie Trumpa, mamy do czynienia z dwoma państwami, które nie mówią prawdy. Oba za to chętnie wykorzystują medialne wycieki i wykorzystują dziennikarzy, przekazując im także nieprawdziwe informacje tylko po to, by móc zobaczyć, jak zareaguje druga strona.

Trump gra z Putinem w tę samą grę?
– Trump jest podobny do Putina m.in. pod tym względem, że potrafi stwarzać dla swojego przeciwnika problemy w sposób niebezpośredni. A w Putina można uderzyć i przez Wenezuelę, i Syrię czy

Koreę Północną, Białoruś, Azję Środkową... Możliwości jest wiele. Najwyraźniej teraz trwają negocjacje, które można porównać do klasycznego targu. W Rosji w tym tygodniu do parlamentu powinien wpłynąć projekt ustawy o konfiskacie majątku. Jest napisany tak, że w pierwszej kolejności wyraźnie dotknąć ma amerykańskie firmy, które pozostają w Rosji. To jasny sygnał dla Trumpa.

Co musiałby od Trumpa dostać Putin, żeby zgodził się zakończyć wojnę w Ukrainie?

– Myślę, że w tej sytuacji dla Putina najważniejsza jest równościowa umowa z Trumpem, która byłaby swego rodzaju publicznym manifestem ze strony USA, że traktują Rosję jako wielkie mocarstwo i równego partnera.

Gdyby Trump przeprowadził z Putinem wielki szczyt, podczas którego podpisane byłoby coś na wzór porozumienia jałtańskiego o podziale świata, Putin pewnie zakończyłby wojnę. Problem w tym, że Putin w ramach tego porozumienia zażądałby, żeby Ukraina znalazła się w strefie rosyjskich wpływów. To zaś oznacza, że takie porozumienie nie może zostać zawarte. Trump nie ma więc czego zaproponować Putinowi, by mieć przy tym pewność, że ten się zgodzi.

I to jedyna opcja?

– Drugą jest groźba zniszczenia putinowskiego reżimu za pomocą siły. Trump może w ten sposób grozić, ale Putin raczej nie uwierzy, że USA zdecydują się na rozpoczęcie wojny amerykańsko-rosyjskiej.

Tuż po inauguracji Trump przekazał dziennikarzom, że Putin „powinien zgodzić się na porozumienie pokojowe, bo inaczej zniszczy Rosję”.

Donald Trump ma dostęp do dość obiektywnej i poufnej informacji. Myślę, że mówiąc to, wysłał Putinowi sygnał, że nie tylko wie, w jak trudnej sytuacji znajduje się teraz Rosja, ale i że jest w stanie ją jeszcze pogorszyć. Oczekuje też pewnie, że Putin to zrozumie. Niestety, tutaj kłopotem jest to, że Putin dobrze to rozumiał jeszcze w 2022 r. Dla niego wojna przeciwko Ukrainie jest wojną ostatniej szansy. I albo zwycięży, albo – jak sam powiedział – „my trafimy do raju, a oni po prostu zdechną”.

Jak tę jego wypowiedź interpretować?

– Putin jest gotów na rozpad i zniszczenie Rosji, właściwie na wszystko, jeśli nie będzie w stanie zbudować wielkiej Rosji, o jakiej marzy. Putin jest fanatykiem. Wygląda na to, że jest gotów złożyć w ofierze wszystko poza własnym życiem. To jego jedyny słaby punkt: strach o własne bezpieczeństwo.

Ale jakie jest w takim razie wyjście z tej sytuacji?

– Oprócz Putina w Rosji są jeszcze inne siły. Owszem, nie podejmują finalnych decyzji, ale mogą wpływać na Putina. Widać wyraźnie, że duża liczba osób, najprawdopodobniej to przedstawiciele dużego biznesu i rosyjskiej klasy rządzącej, chce, by Putin przystąpił do negocjacji. Mają przy tym mocne argumenty: ciężka sytuacja gospodarcza, niewystarczająca liczba żołnierzy, wyczerpujące się zapasy radzieckiego sprzętu i broń. Na poziomie racjonalnym Putin nie ma powodu, by do negocjacji nie przystąpić, dlatego jest szansa, że jego otoczenie z pomocą amerykańskich naci-sków stopniowo go do tego przekona.

Tylko czy Putin chce pokoju?

■
*Putin jest gotów na rozpad i zniszczenie Rosji, właściwie na wszystko, jeśli nie będzie w stanie zbudować wielkiej Rosji, o jakiej marzy.
Putin jest fanatykiem. Wygląda na to, że jest gotów złożyć w ofierze wszystko poza własnym życiem. To jego jedyny słaby punkt: strach o własne bezpieczeństwo*

– Nie. Putinowi nie zależy na zakończeniu wojny i pokoju. Może się zgodzić co najwyżej na rozejm. Tylko że nawet chwilowy rozejm może zawsze przestoczyć się w rozejm długotrwały, ten zaś może stać się „pokojem”, który obserwujemy np. między Koreą Północną i Południową. Taki scenariusz jest w przypadku Rosji i Ukrainy możliwy. Później zaś można będzie mieć nadzieję, że kiedy Putin odejdzie, ten problem zostanie rozwiązany.

Odrzuca pan wersję, że Putinowi może zależeć na zakończeniu wojny na swoich warunkach?

– Tylko jeśli jego sytuacja jest znacznie trudniejsza, niż nam wszystkim się wydaje. Koniec wojny stwarza bowiem dla niego nowe problemy. Całkowite zakończenie wojny wymaga ponownej całkowitej przebudowy rosyjskiej gospodarki na pokojowe tory, a to gigantyczne wydatki, bo rosyjska gospodarka funkcjonuje dzisiaj w trybie wojennym. Koniec wojny oznaczałby więc bankructwo całych sektorów gospodarczych.

To jednak nie jest jedyny problem. Raptowny koniec wojny doprowadziłby do destabilizacji społecznej wywołanej powrotem setek tysięcy walczących żołnierzy. Kreml musiałby z nimi coś zrobić: umieścić ich na okupowanych terytoriach, zamknąć ich w więzieniach, rozproszyć po Rosji, zaangażować ich w jakąś inną, mniejszą wojnę, która umożliwi ich „utyлизację”, zniszczyć między nimi jakiegokolwiek więzi, a najlepiej skłócić między sobą. Ale to nie takie proste.

Podobnie jak rozmowa, którą Putin musiałby odbyć z klasą rządzącą. To jej przedstawiciele, a nie Rosjan Putin musiałby przekonywać, że napaść na Ukrainę przyniosła im korzyść. Dla Putina o wiele łatwiejsze jest kontynuowanie wojny. Nawet w nieskończoność.

Zauważyłam, że wielu porównuje dzisiaj ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa czy Elona Muska do słów, które równie dobrze mógłby wypowiedzieć w nieco zmienionej formie Władimir Putin czy Dmitrij Miedwiediew. Mam teraz na myśli przede wszystkim wypowiedzi na temat Kanady jako jednego ze stanów USA czy chęci przejęcia kontroli nad Kanałem Panamskim.

– Na poziomie narracji rzeczywiście można zauważyć duże podobieństwa. Zwracam jednak uwagę na znaczącą różnicę. Podczas pierwszej prezydentury Donalda Trumpa Ameryka prawie nigdzie nie walczyła. Trump wypowiadał głośne oświadczenia i w ten sposób,

za pomocą agresywnej, ostrej dyplomacji, osiągał swoje cele. Nie stosował przy tym bezpośrednio siły.

Władimir Putin trzeci rok walczy w Ukrainie. Rosyjskie oświadczenia realizują się w postaci przemocy i agresji. Trump jest mądrzejszy i bardziej skomplikowany niż Putin. Pamiętajmy też, że on w przeciwieństwie do Putina naprawdę jest praworządnym prezydentem najsilniejszego państwa świata. To wszystko sprawia, że umie osiągać cele za pomocą słów.

Rosyjska agresja przeradza się natomiast w konflikty, w których giną ludzie. Mimo pewnych podobieństw różnica jest jednak ogromna.

W jednym z niedawnych tekstów prognozował pan, że najbliższe miesiące to dla Europy czas chaosu. I że dopiero, kiedy nowe władze USA ustabilizują swój kurs, będzie można powiedzieć czegoś więcej. Co to wszystko oznacza dla Ukrainy?

– Niestety, ale w przypadku Ukrainy wszystko jest uzależnione od emocjonalnej kondycji Donalda Trumpa, od tego, jak pójdą mu próby rozpoczęcia negocjacji z Putinem. Jeśli Władimir Putin niespodziewanie przejawia więcej racjonalności, niż się tego od niego oczekuje, i przystanie na wszystkie propozycje amerykańskiego prezydenta, to Ukraina będzie bliska utraty suwerenności.

Jeśli Putin będzie stawiał Trumpowi okoniem, szanse, że Trump będzie skłonny działać w interesie Ukrainy, bardzo wzrosną, a co za tym idzie, Kijów będzie miał szansę nawet na odzyskanie części okupowanych przez Rosję terytoriów, ustabilizowanie częściowo sytuacji w kraju, pracę nad produkcją broń. To, do czego, niestety, na pewno nie dojdzie w Ukrainie w czasie prezydentury Trumpa, to wzmocnienie ukraińskiej demokracji.

Dlaczego?

– Nawet jeśli Ukraina będzie zwyciężać w tej wojnie, to będzie to robić jako coraz mniej demokratyczne państwo. Negocjacje nieuchronnie doprowadzą do wyborów prezydenckich w Ukrainie. Donald Trump nie może na nie nie wpływać. Pozycja osoby, którą Trump będzie chciał widzieć u władzy, będzie ważna. O władzę w Ukrainie w wyborach walczyć będą też byli wojskowi, a to – jak wiemy – najczęściej jednak nie są najlepsi demokratyczni liderzy.

Oczywiście o reelekcję ubiegać będzie się też Wołodymyr Zelenski, ale Trump ma z nim trudne relacje i niekoniecznie będzie popierał jego kandydaturę. Przypominam, że Trump nie należy do liderów, którzy nie wtrącają się w sprawy wewnętrzne innych państw. Istnieje więc ryzyko, że za pomocą nie do końca demokratycznych sposobów, które będą mogły zostać uskutecznione podczas organizacji wyborów ze względu na ogromne trudności logistyczne związane z wojną, do tego dojdzie.

I wtedy Ukraina stanie się państwem mniej demokratycznym niż tuż przed początkiem pełnowymiarowej rosyjskiej agresji. Nie bez znaczenia będzie też fakt, że Ukraina będzie musiała być państwem w ciągłej gotowości do obrony i wojny.

Mówiąc krótko: dobrze już było. ●

Iwan Prieobrażenski

• Rosyjski politolog i publicysta, koordynator projektu Moskiewski Klub Polityczny. Pracował w Centrum Technologii Politycznych, piśmie „Profil” i dzienniku „Wiedomosti”

Lista czasopism. Ministerialny projekt na cenzurowanym

Ministerstwo Nauki przygotowało projekt nowych zasad tworzenia listy czasopism naukowych. Opinia środowiska jest drugocząca. Krytycy zarzucają projektowi dodatkowo komplikowanie systemu ocen i niejasne kryteria.

Alicja Gardulska

Projekt rozporządzenia w sprawie tworzenia list czasopism został skierowany do konsultacji w listopadzie ubiegłego roku.

To miał być kolejny etap porządków w skompromitowanym ministerialnym wykazie. Bo w powszechnej opinii lista stała się karykaturą samej siebie i w niewielkim stopniu odzwierciedla realną pozycję czasopism naukowych. Sposób ich „wyceny” (w wykazie można sprawdzić, ile punktów dostanie się za publikację w danym piśmie) zawsze budził kontrowersje. Tym bardziej że byłym ministrom zdarzało się ręcznie dosypywać punktów wybranym pismom. Za czasów ministra Przemysława Czarnka te mało znane lub lokalne wskakiwały nagle na poziom zarezerwowany wcześniej dla prestiżowych wydawnictw, jak „Science” czy „Nature”.

Nowa ekipa wycofała część wprowadzonych przez poprzednika zmian i zabrała się do tworzenia nowych reguł. Dopiero na podstawie tego rozporządzenia ma zostać sporządzona całkiem nowa lista.

„Zasady zostały wypracowane z Komisją Ewaluacji Nauki, a celem jest większa przejrzystość, możliwość ograniczania roli czasopism drapieżnych i osadzenie listy w opinii środowiska naukowego” – pisał w listopadzie w serwisie X ówczesny wiceminister Maciej Gdula, który koordynował prace nad rozporządzeniem.

Projekt przyjęty chłodno

Ale opinia środowiska jest drugocząca. Na rządowych stronach można już przeczytać kilkadziesiąt stanowisk nadesłanych w ramach konsultacji. Wiele z nich sprowadza się do tego, że lepiej już niczego na razie nie zmieniać, niż robić to na szybko i w takim stylu. Bo to, co przedstawił resort nauki, dodatkowo komplikuje system ocen, wprowadzając niejasne kryteria obarczone dużym ryzykiem uznaniowości.

Co prawda nie brakuje głosów, które chwalią zmianę filozofii oceniania czasopism, ale nawet w nich pobrzmiewa niepokój o niedopracowane regulacje. Według Komitetu Polityki Naukowej, organu pomocniczego ministra, skala krytyki „wyklucza akceptację projektu”.

Wiceminister nauki Marek Gzik zdradził ostatnio, że nowe kierownictwo „zmieni podejście do procesu legislacyjnego” w przypadku reformy Polskiej Akademii Nauk i nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. „Do głębokiego przemyślenia proces ewaluacji” – napisał w serwisie X.

Dwie kości niezgody

W sprawie listy czasopism minister Marcin Kulasek ma gotowy materiał do przemysłu.

Z konsultacji, ale też wcześniejszych dyskusji, wynika, że środowisko jest podzielone głównie w dwóch zasadniczych sprawach. Jak zauważa Komitet Polityki Nauko-



• **Projekt rozporządzenia w sprawie tworzenia list czasopism został skierowany do konsultacji w listopadzie ubiegłego roku** FOT. SHUTTERSTOCK

wej, szerokiej dyskusji wymaga sprawa zastosowania innych kryteriów w zależności od dziedziny nauki.

Bo na tym polega główna zmiana. Czasopisma z nauk ścisłych, technicznych i o życiu mają być oceniane nieco inaczej niż te z humanistycznych i społecznych. W pierwszym przypadku najważniejsze będą dane bibliometryczne, w drugim mocniej liczyć się będzie zdanie ekspertów. Resort nauki nie zgodził się na to, by – jak proponowała Komisja Ewaluacji Nauki – zupełnie zrezygnować z zespołów eksperckich w naukach ścisłych.

Jedni więc chwalą zmianę filozofii, inni tłumaczą, że wprowadzi niepotrzebne nierówności albo będzie ze szkodą dla jakości publikacji.

Z tym wiąże się także inna, ważna zmiana. KEN zaproponowała, by w pracach nad wykazem można było skorzystać także z baz Directory of Open Access Journals (DOAJ) oraz EBSCO (wybranych indeksów). Ministerstwo Nauki dopisało kontrowersyjny Index Copernicus International: Journal Master List (ICI JML). To baza tworzona przez polską firmę Index Copernicus, która współtworzyła System Informacji o Nauce i Szkolnictwie Wyższym POL-on. Przed czasopismami, które używały indeksu Copernicus, ostrzegały zagraniczne ośrodki, jako prawdopodobnie drapieżnymi. Najczęstszym zarzutem jest to, że kryteria umieszczania pism w tej bazie są zupełnie niejasne.



Na rządowych stronach można już przeczytać kilkadziesiąt stanowisk nadesłanych w ramach konsultacji. Wiele z nich sprowadza się do tego, że lepiej już niczego na razie nie zmieniać, niż robić to na szybko i w takim stylu

Tu też mamy różne stanowiska: niektórzy sprzeciwiają się dopisywaniu niewiarygodnych baz, inni cieszą się, że dzięki temu więcej czasopism będzie miało w ogóle szansę znaleźć się w wykazie.

Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy nowych rozwiązań są zgodni: Przepisy, zamiast upraszczać, komplikują.

„Dwuetapowa procedura oceny jest zawiła, miejscami niejasna, interpretacja części przepisów prowadzi do sprzeczności” – pisze Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej, który chwali zmianę filozofii oceniania czasopism, szczególnie w naukach humanistycznych i społecznych, ale proponuje, by projekt właściwie napisać od nowa.

„Projekt komplikuje i tak już nadmiernie złożony system ocen, wprowadzając przy tym szereg niejasnych kryteriów, obarczonych dużym ryzykiem uznaniowości” – czytamy w stanowisku prezydium Polskiej Akademii Nauk. Centrum Łukasiewicz pisze o nieprecyzyjnych zasadach stosowania jednego lub kilku wskaźników.

Rada Główna Instytutów Badawczych uważa, że w projekcie pojawiły się zmiany dające nadzieję na poprawę systemu, ale „proces selekcji czasopism i przyznawania im punktacji został rozbudowany i skomplikowany poprzez dodanie nowych etapów oceny”. Rada zauważa, że eksperci dostali duże pole do ingerencji w kształt wykazu.

Niejasności, które budzą wątpliwości interpretacyjne

Cały tekst jest naszpikowany określeniami, które można szeroko interpretować. Centrum Łukasiewicz zauważa, że przydałyby się definicja niektórych terminów, jak „międzynarodowa renoma” czy „wydanie specjalne”.

Z tego samego powodu problematyczne są kryteria, jakimi mają posługiwać się eksperci przy ocenie czasopism. Są to: obecność w międzynarodowych bazach i cytawalność (0-25 pkt), rozpoznawalność (0-15 pkt), znaczenie dla rozwoju dyscypliny (0-20 pkt), poziom merytoryczny publikowanych w nim artykułów (0-20 pkt), wydawanie artykułów w języku angielskim (0-5 pkt), poziom umiędzynarodowienia, upowszechnienie polskiej kultury (0-5 pkt) oraz popularyzacja i promocja badań naukowych (0-5 pkt).

„Czym różni się „rozpoznawalność” od „znaczenia” i jak odrywa się od „poziomu

merytorycznego” – zastanawiają się rektorzy zrzeszeni w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Instytut Badań Literackich PAN zastanawia się, dlaczego dodatkowe punkty są za publikowanie w języku angielskim, a we francuskim czy niemieckim już nie. „Ile artykułów należy opublikować po angielsku, aby dostać 5 punktów?” – czytamy.

Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN pisze, że kryterium upowszechnienia polskiej kultury „nie może być spełnione przez dużą część czasopism, np. tych poświęconych innym krajom i kulturom”.

I jakie to są pisma o „szczególnym znaczeniu dla realizacji celów polityki naukowej państwa”, które Komisja Ewaluacji Nauki będzie mogła dodać do wykazu? By sprawdzić, co to dokładnie oznacza, Komitet Krystalografii PAN przewertował przyjętą w 2022 r. „Politykę Naukową Państwa”. I znalazł jedno zdanie odpowiedzi: „celem polityki naukowej państwa jest stworzenie warunków do prowadzenia badań naukowych oraz prac rozwojowych i ułatwienie dostępu do wysokiej jakości kształcenia przyszłych pokoleń”.

„Procedura oparta o zaproponowane kryteria może prowadzić do nierzetelnej i wysoce subiektywnej oceny” – ocenia Rada Główna Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Nie wiadomo, kim będą eksperci i od kiedy miałyby obowiązywać zmiany

W rozporządzeniu zapisano, że minister powoła 52 zespoły doradcze dla każdej dyscypliny naukowej. Jak czytamy w uzasadnieniu, to około tysiąca ekspertów. Swojego kandydata będzie mogła zgłosić każda jednostka naukowa, która ma co najmniej kategorię B+.

Wstępny plan ministerstwa zakładał, że nowy wykaz powstanie do końca 2024 r. Minister Gdula zapowiadał, że od stycznia 2025 r. będzie obowiązywała nowa punktacja czasopism. Naukowcy martwią się, jak to zostanie teraz rozwiązane. Czy nowy wykaz zacznie obowiązywać np. w połowie tego roku, kiedy skończą się prace nad rozporządzeniem i samą listą? Wielu postuluje, by te zmiany odłożyć już do kolejnego okresu ewaluacji – czyli od 2026 r.

Za duży pośpiech?

Te niejasności wytknięto autorom projektu nawet w wewnętrznych rządowych ustaleniach. „Należy wyjaśnić, czy nowe wykazy będą mieć zastosowanie do oceny jakości działalności naukowej w ramach drugiej ewaluacji w 2026 r.” – pisze dr Katarzyna Grzelak-Bach, koordynatorka oceny skutków regulacji. Zabrakło jej także „określenia kosztów oraz źródeł finansowania funkcjonowania zespołów oceniających” i wyjaśnienia, czy ekspertom będzie przysługiwało wynagrodzenie.

„Ułomność przyjętych rozwiązań jest wynikiem zbyt dużego pośpiechu i braku szeroko zakrojonych, a zatem wymagających czasu, konsultacji ze środowiskiem naukowym, rozważenia postulatów zgłaszanych przez różne gremia i ważnego wyboru rozwiązań” – pisze prof. Tomasz Szapiro, przewodniczący Komitetu Polityki Naukowej.

Ale Rada Główna Szkolnictwa Wyższego i Nauki jest zdania, że „stworzenie listy wydawnictw i czasopism, która byłaby powszechnie akceptowana w środowisku naukowym, jest w praktyce nieosiągalne”. Uważa, że w przyszłości warto tak zmienić zasady ewaluacji, by „zmniejszyć rolę listy wydawnictw i czasopism i w ten sposób złagodzić negatywne efekty niedoskonałości tworzonej i stosowanej listy”. ●

Zarzuty dyscyplinarne dla dwóch rzeczników Ziobry

Rzecznicy dyscyplinarni, którzy ścigali „niepokornych” sędziów, sami dostali zarzuty dyscyplinarne. Mieli „bezpodstawnie” zarzucić sędziemu Waldemarowi Żurkowi popełnienie ponad 70 przewinień. – Lepiej późno niż wcale – komentuje sędzia Waldemar Żurek.

Łukasz Woźnicki

O przedstawieniu zarzutów dyscyplinarnych dwóm rzecznikom poinformował w komunikacie resort sprawiedliwości. Otrzymali je sędziowie Michał Lasota i Przemysław Radzik, zastępcy głównego rzecznika dyscyplinarnego sędziów w kraju Piotra Schaba. Całej trójce stanowiska oskarżycieli sędziów powierzył minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Za rządów PiS Schab, Lasota i Radzik skupiali się na ściganiu sędziów, którzy sprzeciwiali się ograniczaniu niezależności sądownictwa przez ówczesnych rządzących.

Jednym z takich sędziów był Waldemar Żurek z Sądu Okręgowego w Krakowie, były rzecznik legalnej Krajowej Rady Sądownictwa wygaszonej za rządów PiS. W 2022 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że polskie służby i instytucje państwowe próbowały go zastraszyć, podejmując wobec niego liczne działania związane z wystąpieniami Żurka w obronie praworządności. W skardze do Strasburga Żurek opisywał kontrole, śledztwa, dochodzenia, ataki medialne i postępowania dyscyplinarne.

Wszczęcie tych ostatnich zakończyło się właśnie przedstawieniem zarzutów tym, którzy je wszczynali: Radzikowi i Lasocie, neosędziom Sądu Apelacyjnego w Warszawie i rzecznikom, którzy we własnych sprawach dyscyplinarnych są obwinionymi. Zarzuty przedstawił im sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Andrzej Krasnodębski, nadzwyczajny rzecznik dyscyplinarny ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Wyznaczenie takich tzw. rzeczników ad hoc pozwoliło Bodnarowi odsunąć od spraw rzeczników Ziobry, wobec których rzecz-



• Konferencja prasowa Rzecznika Dyscyplinarnego Sędziów Powiatowych Piotra Schaba, 27 stycznia 2025 r.

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nicy nowego ministra też wszczynają dyscyplinarkę.

„Fałszywie oskarżył Waldemara Żurka”

Radzik i Lasota dostali zarzuty za „bezpodstawne” zarzucenie Żurkowi popełniania w sumie 71 przewinień dyscyplinarnych. Jedno z nich zarzucił krakowskiemu sędziemu Radzik, pozostałe 70 – Lasota.

Lasota zarzucał Żurkowi m.in., że po sprzedaży 37-letniego ciagnika nie złożył deklaracji ws. podatku od czynności cywilnoprawnych (PCC) i nie zapłacił podatku. Lasota miał to zrobić bez uzyskania stosownej informacji z urzędu skarbowego. W rzeczywistości skarbowka nie chciała podatku od Żurka, bo ciagnik był kupiony na fakturę, co zwalnia z obowiązku płacenia PCC.

„Fałszywie oskarżył go o popełnienie przewinienia dyscyplinarnego, a następnie zarzut ten popierał

na rozprawach przed sądem dyscyplinarnym, czym działał na szkodę interesu publicznego” – tak Krasnodębski uzasadnia przedstawiony Lasocie zarzut uchybienia godności urzędu.

Ten sam rzecznik miał też „bezpodstawnie” i z „przekroczeniem uprawnień” przedstawić Żurkowi zarzut popełnia 68 przewinień dyscyplinarnych polegających na poświadczeniu nieprawdy w orzeczeniach. Żurek miał w nich podać nieprawdziwą datę wydania orzeczeń na posiedzeniach niejawnych. On sam zaprzeczał fałszowaniu dat. Podstaw do ścigania Żurka nie znalazła prokuratura.

Z kolei drugi rzecznik – Radzik – miał przekroczyć swoje uprawnienia i „bezpodstawnie” zarzucić Żurkowi uchybienie godności urzędu z powodu jego wypowiedzi medialnych. Żurek kwestionował w nich legalność powołania jednego z neosędziów SN a także zmian w TK i KRS.

Według Radzika Żurek naruszył zasadę apolityczności sędziów oraz obowiązek stania na straży praw, a jego zachowanie przynosiło ujemną godność sędziego. „Fałszywie oskarżył Waldemara Żurka” – uznał rzecznik Krasnodębski.

Na obowiązek zabierania przez sędziów głosu w obronie praworządności, gdy jest ona zagrożona, zwracał uwagę Trybunał w Strasburgu m.in. w wyroku w sprawie Żurka.

Żurek: Liczyliśmy na więcej

O wszczęcie postępowań dyscyplinarnych w sprawie Radzika i Lasoty występowała pełnomocniczka sędziego Waldemara Żurka, adwokatka Justyna Borucka. – Lepiej późno niż wcale – komentuje przedstawienie im zarzutów sędzia Waldemar Żurek.

– Nie mam żadnej osobistej satysfakcji związanej ze ściganiem tych, którzy niszczyli sędziów. Wolalbym, aby to zostało systemowo rozwiązane. Ci panowie nadal pełnią swoje funkcje, chociaż moim zdaniem są podstawy, aby ich zawiesić w czynnościach, nie pozwolić im na działania, które nadal przejawiają się tym, że próbują czasem stawiać jakieś zarzuty – dodaje.

– Wydawało mi się, że dajemy stronie prodemokratycznej, która wygrała wybory, dosyć dużo czasu na stworzenie systemowych rozwią-

zań, także rozwiązań niewymagających zmian ustawowych. Chcielibyśmy je zobaczyć. Sędziów zawiesza się w czynnościach za drobniejsze sprawy, tutaj mamy aktywne niszczenie państwa prawa i konkretnych ludzi, a oni nadal pełnią swoje funkcje. Jest to dla mnie coś niebywalego – mówi Żurek.

Do odwołania rzeczników Ziobry wzywało wcześniej Bodnara sześć stowarzyszeń sędziowskich. Ale przepisy nie wspominają o możliwości przerwania ich kadencji, która potrwa do 2026 r. Bodnar postawił na wyznaczanie rzeczników ad hoc i odsuwanie od spraw rzeczników Ziobry.

– Wszelkie działania, jakie podjęte zostaną przez tak zwanych rzeczników dyscyplinarnych, będą bezprawne – mówił w poniedziałek cytowany przez serwis Niezależna.pl rzecznik dyscyplinarny Piotr Schab. Powoływał się na postanowienie o zabezpieczeniu wydane w styczniu przez Trybunał Konstytucyjny, który miał wstrzymać wykonanie decyzji Bodnara w sprawie rzeczników ad hoc. – Pozbawiło to prawnych podstaw działania tzw. rzeczników dyscyplinarnych Ministra Sprawiedliwości – uważa Schab, chociaż postanowienie Trybunał wydał z udziałem wadliwie wybranego do TK dublera.●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Gdańsk/34356294



PLEBISCYT

Wspólnie wybierzmy Książkę 25-lecia

Głosuj na  wyborcza.pl

„Tak!” Elona Muska i studio Rachonia z widokiem na Trzaskowskiego

Działacze PiS chwalą Bena Habiba z Londynu. Za co? Za to, że Elon Musk poparł aresztowanego pisowskiego menedżera Michała Kuczmierowskiego. Habib to polityk, który obwinia Zachód o wojnę w Ukrainie. A zarazem biznesmen, który wynajmuje propisowskiej TV Republika lokal naprzeciw warszawskiego ratusza.

Tomasz Piątek

RESET OBYWATELSKI

Wszystko zaczęło się w czwartek, gdy Ben Habib napisał w serwisie społecznościowym X: „Mamy upolityczniony system wymiaru sprawiedliwości. Nawet wykonujemy polityczną brudną robotę dla zagranicznych reżimów. W brytyjskim więzieniu przebywa obecnie Michał Kuczmierowska /sic!/, były minister w polskim rządzie. Jest przetrzymywany w oczekiwaniu na rozprawę ekstradycyjną, która odbędzie się w lipcu. W naszych więzieniach przebywa od września 2024 r. Spędzi prawie rok w więzieniu bez procesu. To cały wyrok, a nawet nie został jeszcze osądzony! Wielka Brytania musi przestać zachowywać się jak republika bananowa. Nie ma żadnego uzasadnienia dla takiego przetrzymywania. Michał musi zostać zwolniony za kaucją do czasu rozprawy w lipcu. @elonmusk – prosimy o pomoc!”

Rachoń na czele wzmoczenia

Na wpis Habiba odpowiedział Elon Musk. Słynny miliarder, doradca prezydenta Donalda Trumpa i właściciel serwisu X odpisał jednym słowem: „Tak!”.

Wtedy włączył się Michał Rachoń z propisowskiej Telewizji Republika. Zacytował Muska na swoim profilu X i dodał dopisek: „Wpis @elonmusk popierający apel

@benhabib6 dotyczący Michała Kuczmierowskiego. Uprzejmie proszę o masowy retweet tego wpisu z polskiego iXa, żeby wiadomość o bezprawiu @donaltdusk wyszła na szersze wody”.

Następnie Rachoń zamieścił tweet Bena Habiba w tłumaczeniu na polski.

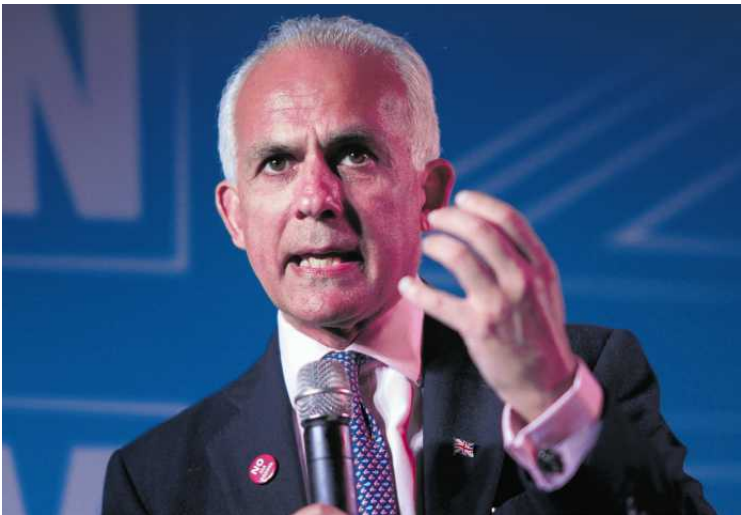
Z jakim odzewem spotkała się akcja Michała Rachonia?

Gdy piszę te słowa, wpis Muska ma 943 udostępnienia i 216 tysięcy wyświetleń. Udostępniają go w wielkiej mierze profile polskich użytkowników (np. konta „Polish Warrior” i „Rozliczamy Tuska”).

Szkodzić Polsce i Ukrainie...

Michał Kuczmierowski to człowiek Mateusza Morawieckiego, były prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS). Kuczmierowski jest podejrzany o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, wyprowadzającej setki milionów złotych z RARS. Wielkie kwoty trafiły do spółek zaprzyjaźnionych z Na wpis Habiba odpowiedział Elon Musk. Słynny miliarder, doradca prezydenta Donalda Trumpa i właściciel serwisu X odpisał jednym słowem: „Tak!”.

PiS (m.in. do słynnej firmy odzieżowo-propagandowej Red Is Bad). Miały to być o pieniądze przeznaczone na walkę z pandemią w Polsce. A także – na pomoc dla Ukrainy walczącej z armią Rosji.



• Ben Habib FOT. CHRISTOPHER FURLONG/GETTY IMAGES

...„niuansować” winę Rosji

Ale to, że działalność Michała K. mogła przynieść szkodę Ukrainie, zapewne nie przeszkadza Benowi Habibowi.

Pan Benyamin Naeem Habib (tak brzmi pełne nazwisko) nie raz współbrzmiał z propagandą Kremla. Najgłośniej – w czerwcu zeszłego roku, gdy wtórował słynnemu populiście Nigelowi Farage. Farage oświadczył wtedy, że Zachód „sprowokował wojnę” w Ukrainie.

Wypowiedź wzbudziła oburzenie. Jednak w obronie Nigela Farage wystąpił Ben Habib: „Nigel nic innego nie zrobił, jak tylko wskazał podstawowe fakty. Mamy tendencję do czarno-białego widzenia Ukrainy i licznych interwencji zagranicznych, a tymczasem sprawa ma znacznie więcej niuansów”. Przy tej okazji Habib oskarżył Niemcy i Unię Europejską o podwójną grę: „pompowanie miliardów do skarbcza Putina” i równoczesne drażnienie Rosji poprzez „flirt z Ukrainą”. Zbrodniczą napaść Kremla uznał za jedną z „licznych interwencji zagra-

nicznych” w Ukrainie. Zrównał ją z pokojową polityką proukraińską, prowadzoną przez UE.

Ben Habib to radykalny brexitowiec. W 2019 r. wszedł do Parlamentu Europejskiego z ramienia Partii Brexitu. Potem był wiceprzewodniczącym populistycznej partii Reform UK.

Londyńsko-warszawskie nieruchomości i rosyjska ropa

Jak Habib zarabia na życie? Działa w branży nieruchomości jako szef brytyjsko-międzynarodowej korporacji First Property Group.

Filarem korporacji jest przedsiębiorca Alasdair Locke, który dorobił się, wydobywając ropę.m.in. w Rosji.

First Property Group ma polskie odgałęzienia. To firmy First Property Poland, Ross, Ross 2 i Ross 3 zarejestrowane w Warszawie. W zarządzie First Property Poland, Ross 2 i Ross 3 zasiada Ben Habib.

Do spółek należy część pomieszczeń w warszawskim Błękitnym Wieżowcu przy Placu Bankowym.

Kto tam wynajmuje lokale od pana Bena Habiba i jego firm? Propisowska Telewizji Republika, dla której pracuje Michał Rachoń.

Potwierdziłem to wysyłając zapytanie do First Property Poland. Firma odpowiedziała, że Telewizja Republika „jest jednym z naszych najemców w Błękitnym Wieżowcu na zasadach rynkowych, których szczegółów nie ujawniamy ze względu na tajemnicę handlową w relacjach biznesowych”.

Gdy ujawniłem to powiązanie w mediach społecznościowych, odpowiedział mi rzecznik PiS, Radosław Fogiel. Napisał w serwisie X: „Panie Tomasz, mam naprawdę złe wieści”. Do tego zdania dodał skan z informacją, że urząd miasta Warszawy działa w Błękitnym Wieżowcu.

Najwyraźniej Fogiel chciał zasugerować, że Rafał Trzaskowski też wynajmuje pomieszczenia od Bena Habiba.

To jednak nieprawda. Sprawdziłem to w ratuszu, gdzie dowiedziałem się, że: „Urząd m.st. Warszawy jest właścicielem kilku pięter, na których znajdują się biura urzędu, pozostałe przestrzenie nie należą do miasta”.

Czułość w ratuszu

Informator z warszawskich władz samorządowych mówi, że obecność TV Republika w Błękitnym Wieżowcu „wzbudziła czułość w ratuszu”. Dlaczego?

– Wieżowiec stoi naprzeciw ratusza. TV Republika ma tam studio. Ma pomieszczenia, których okna wychodzą dokładnie na ratusz. Rachoń i jego kumple będą nas podglądać. Nie wiadomo, jakie narzędzia mają do podglądania. Będą szukać wszystkiego, co mogłoby rzucić choćby pozór cienia na Rafała Trzaskowskiego – tłumaczy informator. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34359159

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT NA ODDANIE LOKALI W NAJEM

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłasza konkurs ofert na oddanie lokali mieszkalnych w najem, położonych w Warszawie na Osiedlu Wawrzyszew.

I. Nazwa i adres Organizatora konkursu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, Regon 000489811, NIP 525-000-64-95, tel. 22 56-13-419, www.wsm.pl

II. Określenie przedmiotu konkursu:
Przedmiotem konkursu jest oddanie w najem następujących lokali mieszkalnych:

Lp	Adres lokalu	Pow. użytkowa (m²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Wadium (zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1.	Szekspira 4 m 209	26,00	IV w budynku X piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokoju, łazienka z wc,	1.000,00	Administracja Osiedla WSM Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01
2.	Balzaka 2 m 372	32,12	XI w budynku XI piętrowym	1 pokój z aneksem kuchennym, łazienka z wc,	1.000,00	Administracja Osiedla WSM Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01

Oferty należy składać w kancelarii Biura Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 pokój nr 7 (parter) w terminie do dnia 11.02.2025 r. do godz. 15:30 w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta najmu lokalu nr, przy ul.”

Szczegółowe informacje dotyczące warunków najmu znajdują się na stronie Spółdzielni www.wsm.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34358803

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o ogłoszeniu IV przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie	Nr działki, obręb	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Nad Wisłą 12	210, 342	0,1163	BY1B/00023173/7	472 000,- zł*	48.000,- zł

*Uwaga: Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.
Termin i miejsce przetargu **03.04.2025 r. o godz. 11⁰⁰ w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.**

2. Termin wpłaty wadium **27.03.2025.r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.

4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 421, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

ODESZLI.pl

Stwórz
Miejsce
Pamięci



Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już
z nami
nie ma

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zawiadamia się, że w dniu 30 grudnia 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 190/SPEC/2024, znak: WIR-I.7820.2.4.2024.AW, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 730 w zakresie budowy ścieżki pieszo-rowerowej, chodnika, ścieżki rowerowej na odcinku Głowaczów - Moniochy”.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Głowaczów, powiat kozienicki w województwie mazowieckim.

Działki usytuowania obiektu:

- numery działek w istniejącym pasie drogowym:
obręb 0028 Moniochy – działka o nr ew.: 227,
obręb 0018 Leżenice – działka o nr ew.: 110,
- numery działek w projektowanym pasie drogowym (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasie numery działek po podziale):
obręb 0028 Moniochy – działki o nr ew.: 58 (**58/1**, 58/2), 61 (**61/1**, 61/2), 38 (**38/1**, 38/2), 236 (**236/1**, 236/2), 1 (**1/1**, 1/2),
obręb 0018 Leżenice - działki o nr ew.: 111 (**111/1**, 111/2), 112 (**112/1**, 112/2), 136 (**136/1**, 136/2),
- numer działki podlegająca ograniczeniu w korzystaniu niewchodząca w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczona pod budowę lub przebudowę innych dróg publicznych:
obręb 0028 Moniochy – działka o nr ew.: 232.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi od 30 min i nie może zostać przedłużony.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 28 stycznia 2025 r.
WIR-I.7820.2.4.2024.AW

Warszawa/34357985



GGN-II.6850.1.2024

Płock, dnia 23 stycznia 2025 roku

I N F O R M A C J A
o wywieszeniu wykazu nieruchomości
przeznaczonej do oddania w użyczenie

Zarząd Powiatu Płockiego

z siedzibą w Płocku przy ulicy Bielskiej 59 podaje do publicznej wiadomości, że zamieszcza na stronach internetowych: **www.powiat.plock.pl** i **bip.powiat-plock.pl** i wywiesza na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59

W Y K A Z

nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie, stanowiącej własność Powiatu Płockiego opracowany w oparciu o art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

Wykaz niniejszy dotyczy nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym Góry, jednostka ewidencyjna M. Płock oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 543/15 o pow. 7,1846 ha, dla której Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1P/00084466/1

Plock/34359101

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zawiadamia się, że w dniu 8 stycznia 2025 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 3/SPEC/2025, znak: WIR-I.7820.2.5.2024.AW, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pod nazwą: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 722 na odcinku od km 21+010 do km 21+375 wraz z rozbiórką istniejącego i budową nowego mostu nad rzeką Jeziorką w miejscowości Gościeńczyce”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa działający przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Mazowiecka 14, 00-048 Warszawa reprezentowany przez pełnomocnika Pana Artura Wiczorka.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Grójec, powiat grójecki w województwie mazowieckim.

Działki usytuowania obiektu:

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 722:
obręb 0009 Gościeńczyce – działki o nr ew.: 40/3, 40/5, 40/6, 25/1, 206/1, 38/5, 25/3, 202/3, 203/1, 39/6, 39/7, 41/1,
- numer działki stanowiąca własność Województwa Mazowieckiego (zakres robót):
obręb 0009 Gościeńczyce – działka o nr ew.: 39/4,
- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 722 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale):
obręb 0009 Gościeńczyce – działki o nr ew.: 25/4 (**25/5**, 25/6), 202/6 (**202/7**, 202/8), 203/2 (**203/3**, 203/4), 206/4 (**206/6**, 206/7), 206/5 (**206/8**, 206/9), 41/2 (**41/3**, 41/4),
- numery działek stanowiące tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:
obręb 0009 Gościeńczyce – działki o nr ew.: 26, 262, 40/4,
- numer działki podlegająca ograniczeniu w korzystaniu niewchodząca w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczona pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu (w nawiasie numer działki po podziale przeznaczona pod budowę lub przebudowę):
obręb 0009 Gościeńczyce – działka o nr ew.: 203/2 (203/4).

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi od 30 min i nie może zostać przedłużony.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 28 stycznia 2025 r.
WIR-I.7820.2.5.2024.AW

Warszawa/34357983

Informator
usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34342282

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34343276

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34343618

Kolumbia przyjmie samoloty wojskowe z deportowanymi

Gdy Bogota nie zgodziła się na lądowanie dwóch amerykańskich maszyn, Donald Trump zapowiedział lewicowemu prezydentowi Kolumbii uderzenie cłami i sankcjami. Kryzys został zażegnany po myśli Białego Domu.

Maciej Czarnecki

Trump od dawna sygnalizował, że będzie wykorzystywał politykę celną do realizacji innych celów. Groził wysokimi cłami Meksykowi, Kanadzie i Chinom. Jednak po raz pierwszy od ponownego objęcia rządów wykorzystał ten straszak do stosunku do Kolumbii – tradycyjnego sojusznika na kontynencie.

Poszło o rozpoczęte deportacje imigrantów bez prawa pobytu w USA. Republikanin zarządził je tuż po objęciu władzy i polecił wykorzystać do tego wojskowe samoloty transportowe C-130 Hercules i C-17 Globemaster.

Kolumbia zawraca samoloty z imigrantami

Właśnie dwa C-17 z Kolumbijczykami na pokładzie zostały w weekend zawrócone przez kolumbijskie władze: jeden wrócił do San Diego, drugi do Teksasu.

Lewicowy prezydent Gustavo Petro zapowiedział w niedzielę w serii postów w mediach społecznościowych, że jego kraj nie będzie przyjmował lotów do czasu, aż Amerykanie zaczną traktować deportowanych z „godnością i szacunkiem”. Zastrzegł, że jest gotów nadal wpuszczać cywilne samoloty.

Petro nawiązał do informacji MSZ Brazylii o „poniżającym potraktowaniu” 88 obywateli tego kraju, którzy w piątek (24.01) przybyli do kraju skuci kajdankami. Niektórzy skarżyli się, że podczas lotu nie pozwalano im korzystać z toalety ani nie zapewniono wody.

Pierwsze dwa wojskowe samoloty USA z deportowanymi przyleciały w piątek do Gwatemali. Na ich pokładzie znajdowało się ok. 160 migrantów. Nie jest jasne, czy jakieś inne kraje zgodziły się dotąd na lądowanie maszyn i czy w ogóle USA się do nich zwróciły.

Trump szantażuje Kolumbię

Trump zareagował na oświadczenia Petro gniewnie: „Nie pozwolimy na to, by kolumbijski rząd pogwałcił swoje zobowiązania międzynarodowe co do przyjęcia i powrotu przestępców, których wypchnął do Stanów Zjednoczonych” – wypalił amerykański prezydent.

Ogłosił, że USA natychmiast obłożą cłami w wysokości 25 proc. wszystkie towary importowane z Kolumbii, a po tygodniu cła wzrosną do 50 proc. Zapowiedział też wzmożone inspekcje celne oraz sankcje finansowe, bankowe oraz personalne wobec przedstawicieli kolumbijskiego rządu. To ostatnie jest rzeczą niespotykaną wśród sojuszników. W taki sposób traktuje się wrogie kraje.

W odpowiedzi Petro ogłosił sankcje na towary z USA: najpierw 25 proc., potem – w drugim, dłuższym poście – 50 proc. Zasugerował, że Trump chce wręcz doprowadzić do jego obalenia.

W niedzielę wieczorem napięcie opadło. Białe Dom poinformował w oświadczeniu, że sankcje będą jednak „trzymane w odwodzie”, bo kolumbijski prezydent zgodził się na amerykańskie warunki. Inne środki, przede wszystkim sankcje wizowe i wzmożone



• **Margelis Tinoco, emigrantka z Kolumbii (po lewej), której nie udało się legalnie dostać do USA. Utknęła w meksykańskim Ciudad Juar** FOT. REUTERS / JOSE LUIS GONZALEZ

inspekcje celne, które najłatwiej wprowadzić od razu, pozostaną w mocy do czasu wylądowania na kolumbijskiej ziemi pierwszego samolotu wojskowego z deportowanymi.

„Dzisiejsze wydarzenia jasno pokazują światu, że Ameryka znów jest szanowana” – ocenił Biały Dom.

Kolumbijskie MSZ oświadczyło zaś: „zażegnaliśmy impas w relacjach z rządem Stanów Zjednoczonych”. Potwierdziło, że Bogota przyjmie wszystkie samoloty. Ale podkreśliło też, że „zagwarantowało godne warunki” dla pasażerów.

– Nadal będziemy przyjmować Kolumbijczyków i Kolumbijki powracających jako deportowani, gwarantując im godne warunki jako obywatelom, którym przysługują określone prawa – zadeklarował w telewizyjnym oświadczeniu szef dyplomacji Kolumbii Luis Gilberto Murillo.

Bogota ustępuje

Gdyby Trump wprowadził zapowiadane cła, mocno uderzyłoby to w kolumbijską gospodarkę. Choć coraz ważniejsze są dla niej Chiny, to jednak największym partnerem handlowym pozostają USA.

Zarazem Stany też trochę by ucierpiały. Kolumbia to dla nich trzeci największy partner handlowy w Ameryce w Ameryce Łacińskiej. Wojna handlowa oznaczałaby, że w imię realizacji jednej z głównych obietnic wyborczych – walki z imigracją – Trump zmniejszyłby szansę na realizację innej, czyli obniżenia kosztów życia.

USA importują z Kolumbii 27 proc. kawy na amerykańskim rynku, która w zeszłym roku i tak już mocno podrożała. Inne ważne importowane towary to ropa naftowa i inne surowce naturalne, banany, awokado oraz kwiaty. Z kolei w drugą stronę transportowane są przede wszystkim wieprzowina, produkty mleczne, jedzenie dla psów i kotów oraz alkohol.

W 2023 roku wymiana handlowa między USA a Kolumbią wyniosła 33,8 mld dol., przy 1,6 mld dol. amerykańskiej nadwyżki. Dla Ameryki nie są to wielkie liczby, dla Kolumbii – owszem.

Tylko jeśli chodzi o kawę, ponad 500 tys. rodzin zależy od tego sektora. Jeśli chodzi o uprawy kwiatów, tysiące samotnych matek straciłoby swoje źródło dochodu. Możemy dalej wymieniać, jakie sektory zostałyby dotknięte”

– napisała na X Maria Claudia Lacouture, szefowa kolumbijsko-amerykańskiej izby handlowej, ostrzegając przed konsekwencjami sporu.

Trump odsyła imigrantów

Poza kwestiami handlowymi są też szersze, geopolityczne. Kolumbia jest tradycyjnym sojusznikiem USA. Petro, któremu ideologicznie jest z Trumpem zupełnie nie po drodze, wielokrotnie go krytykował, ale zasadniczo tego nie zmienił.

52-milionowa Kolumbia jest nie tylko krajem pochodzenia migrantów do USA, ale i ważnym państwem tranzytowym. Wszyscy, którzy przedzierają się na północ z krajów Ameryki Południowej, muszą przepaść się przez niebezpieczny, porośnięty džunglą Przesmyk Darién na granicy Kolumbii i Panamy, gdzie panoszą się rozmaite grupy przestępcze.

Niedzielny gambit Trumpa najwyraźniej się opłacił, ale komentatorzy ostrzegają, że w dłuższej perspektywie takie siłowe zagrywki mogą osłabić pozycję USA w regionie kosztem Chin.

„Trump już zraził Panamę, twierdząc niezgodnie z prawdą, że to Chiny kontrolują Kanał Panamski, i groząc odebraniem suwerennej kontroli nad kluczowym szlakiem wodnym pomiędzy Atlantykiem i Pacyfikiem. Nieprzypadkowo chiński ambasador w Kolumbii akurat w niedzielne popołudnie – kiedy Trump i Petro obrzucali się obelgami – przypomniał, że w zeszłym roku kolumbijski minister spraw zagranicznych ocenił, iż relacje między Bogotą a Pekinem znajdują się w najlepszym stanie od 45 lat”, zauważa CNN.

Polacy w strachu

Sami Kolumbijczycy bynajmniej nie należą do największych diaspor w USA. Według szacunków Pew Research Center z 2022 roku nielegalnie przebywa ich w USA ok. 190 tys. Dla porównania Meksykanów jest 4 mln, Salwadorczyków – 750 tys., Indusów – 725 tys., Gwatemalczyków – 675 tys., Honduranów – 525 tys. Pew szacuje, że nielegalnie w USA mieszka też ok. 775 tys. osób z Europy i Kanady. Wśród nich jest trochę Polaków.

– Próbujeśmy dokonać możliwie precyzyjnego szacunku, zakładamy, że to jest maksymalnie kilkadziesiąt tysięcy osób. Polscy konsulowie szacują, że takich osób może być do 30 tys. na terenie całych Stanów Zjednoczonych – powiedziała w piątek (24.01) podsekretarz stanu Henryka Mościcka-Dendys w radiu TOK FM.

Strach przed nalotami zapanował m.in. wśród Polonii w Chicago. Jedna z lokalnych prawniczek opowiada Polskemu Radio, że kancelarie przyjmują od nich wiele telefonów.

– Każdy racjonalnie podchodzący do życia człowiek ma obawy o swoją przyszłość tutaj, w Stanach. Wielu z nich pomimo braku statusu imigracyjnego wiąże przyszłość z tym krajem – mówi prawniczka imigracyjna Ewa Brożek.

Właśnie w Chicago rozpoczęły się pierwsze akcje służb, o czym poinformował w niedzielę Departament Sprawiedliwości. Kieruje nimi p.o. prokuratora generalnego Emil Bove, który osobiście udał się do „Wietrznego Miasta”.

Chicagowskie operacje przeprowadzają wspólnie FBI, Agencja ds. Walki z Narkotykami (DEA), Biuro ds. Alkoholu, Tytoniu, Broni Palnej i Materiałów Wybuchowych i inni agenci federalni. Władze policji miejskiej zapowiedziały, że nie przyłożą do nich ręki.

W podobnym tonie wypowiedział się gubernator Illinois JB Pritzker. Jak wytłumaczył w CNN, służby stanowe będą współpracować z federalnymi przy deportacjach imigrantów skazanych za przestępstwa lub z decyzjami o wydaleniu z kraju. Jednak nie zamierzają uczestniczyć w łapankach.

Służby Imigracyjne i Celne (ICE) poinformowały w niedzielę wieczorem, że tego dnia dokonano 956 aresztowań. ●

Warszawa Zachodnia

Nowy dojazd bez korków

Do dworca Warszawa Zachodnia już nie trzeba się przedzierać przez korki. Powstał nowy dojazd od strony ul. Tunełowej, gdzie działa też darmowy parking. Tylko dlaczego przed nowoczesnym budynkiem stanęły brzydkie słupki?

Jarosław Osowski

Korki przed dworcem PKP Warszawa Zachodnia w Al. Jerozolimskich są ogromne. Wyjazd z niego też nie należy do najłatwiejszych – kierowcy już na początku tracą nawet 30-40 minut. To samo dotyczy niezliczonych busów oraz autobusów miejskich linii, które mają tu pętlę. Znalezienie wolnego miejsca parkingowego graniczy z cudem.

Powodem bałaganu jest brak miejsca przy dworcu PKS, który zaprojektowano w PRL-u i przeniesiono go tu z ul. Żytniej na Woli pod koniec lat 70. Wtedy była to jeszcze dość odludna część Warszawy. Teraz przy Dworcu Zachodnim stoi kilka wysokich biurowców, które ściągają dodatkowy ruch. Oddany na początku XXI w. węzeł drogowy z rondem Zesłańców Syberyjskich przy al. Prymasa Tysiąclecia trudno pokonać bez korków mimo wiaduktów nad skrzyżowaniem i tunelu pod spodem. W dodatku od ubiegłego roku trwa budowa podziem-

• Słupki przy Dworcu Zachodnim mają zostać zmienione
FOT. DAWID ŻUCHO-WICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nej linii tramwajowej do Dworca Zachodniego. Spowodowało to zwężenie o połowę ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. i Alej Jerozolimskich na Ochocie.

Korki przy dworcu

W tej sytuacji ratunkiem może być alternatywny dojazd od strony Woli przez ul. Kolejową i Tunełową. To tam znajduje się teraz główna hala dworca PKP, która ma być oddana w tym roku po trwającej od pięciu lat rozbudowie stacji. W ostatnich miesiącach ul. Tunełowa była zamknięta. Firma Budimex wykonała przejazdy przez bocznice, nową jezdnię, chodniki i drogę rowerową. Posadziła też drzewa.

Cykliści docelowo wjadą przez pochylnię na kładkę nad peronami Dworca Zachodniego. A następnie zjadą rampą powstającą właśnie od strony Al. Jerozolimskich. Na początku stycznia rządowa spółka PKP Polskie Linie Kolejowe udostępniła tu pasażerom klatkę schodową i windę. Wcześniej przez dłuższy czas trzeba było korzystać z chybliwych, wąskich schodów, a winda budowlana działała w ograniczonym czasie.

Dojazd do Dworca Zachodniego przez ul. Tunełową jest możliwy od połowy stycznia. Nie ma tu korków. Wystarczy skręcić z ul. Towarowej w Kolejową albo z ul. Kasprzaka w Karolkową lub ul. Krzyżanowskiego (na przedłuże-

niu ul. Płockiej), ewentualnie w ul. Bema. Zarząd Transportu Miejskiego przywrócił na stałą trasę linię autobusową 103 (ze stacji Metro Młociny, przez Bielany, Powązki i Młynów), która zawraca na nowej pętli blisko peronu 9 na linii obwodowej przez Wolę.

Pasażerowie nie mogą jeszcze wejść do hali Dworca Zachodniego, a stąd podziemnym korytarzem na perony kolejowe 1-8 czy na drugą stronę stacji do Al. Jerozolimskich. Za to blisko końcowego przystanku linii 103 czynne są już schody, które prowadzą na kładkę nad peronami i na Ochotę. W stosunkowo krótkim czasie przedostaniemy się tędy do wszystkich pociągów, do busów

wyruszających z drogi wewnętrznej przy Al. Jerozolimskich i na dworzec PKS.

Nowy parking

Z kolei kierowcy przy ul. Tunełowej mają do dyspozycji parking z kilkudziesięcioma miejscami. Postój jest tu darmowy, inaczej niż od strony Al. Jerozolimskich. W przyszłości bezpośrednio przed halą dworca zostaną też udostępnione miejsca „Kiss and Ride” dla podwożących bliskich do pociągu.

W tym miejscu zastaliśmy jednak szpetny obrazek. Po obu stronach wysepki z przystankiem autobusowym stoją szpalery biało-czerwonych słupków, które w Warszawie nazywane są prześmiewczo „patryjotami”. Zarząd Dróg Miejskich nie stosuje ich od dawna, choć ostatnio ustawił takie po likwidacji nieprzepisowego parkingu na chodniku przy ul. Filtrowej na Ochocie (urzędnicy twierdzą, że tymczasowo). Wydział Estetyki w ratuszu wybrał wzór ciemnych słupków z kulka na szczycie i „syrenką”, które zaleca ustawiać przy ulicach.

Dlaczego więc kolejarze przy Dworcu Zachodnim zdecydowali się na słupki „patryjoty”? Karol Jakubowski z biura prasowego PKP PLK zapowiada: – Słupki te zostaną zamienione na te rekomendowane przez miasto, czyli ciemne z syrenką. Pracujemy nad porozumieniem w tej sprawie z wykonawcą. ●

Miasto ogłosiło nietypowy przetarg

Nowe tramwaje dla Warszawy

Dzięki ogłoszonemu wczoraj przetargowi Tramwaje Warszawskie chcą niemal do końca pozbyć się niewygodnych wagonów z wysoką podłogą. Nowy tabor może dostarczyć nietypowo kilku producentów.

Tramwaje Warszawskie od ponad pół roku zapowiadały, że chcą kupić do 160 wagonów. I że wkrótce ogłoszą przetarg ramowy w tej sprawie. Stało się to w końcu wczoraj.

W połowie czerwca ubiegłego roku prezes Tramwajów Warszawskich Wojciech Bartelski przyznał w rozmowie ze „Stoleczną”, że błędem było ostatnie zamówienie w południowokoreańskiej fabryce Hyundai Rotem 85 wagonów dwukierunkowych ze zbyt małą liczbą foteli dla pasażerów. Skutek jest taki, że na długich odcinkach, w tym na oddanej jesienią trasie do

Miasteczka Wilanów, usiąść może tylko 31 osób. A jednym kursem zabiera się nawet 200 pasażerów.

Kiedy do Wilanowa ruszyły wyłącznie niskopodłogowe tramwaje, na innych liniach przybyło starszego typu wagonów ze stopniami w drzwiach. Zaczęły się skargi na niewygodę podróżowania. Tabor wysokopodłogowy stanowi 28 proc. obecnego stanu Tramwajów Warszawskich. To 270 wagonów dostarczanych w latach 1985-2007. Dzięki nowemu przetargowi te proporcje zmieniają się znacznie na korzyść wagonów z niską podłogą. Z jego warunków wynika jednak, że stanie się to najwcześniej na przełomie lat 20. i 30. I to w najbardziej optymistycznym wariantcie.

Ze stopniami w środku?

Jak się dowiadujemy, to pierwszy taki przetarg w Tramwajach War-

sawskich, który będzie mogło wygrać nawet kilku producentów. Urzędnicy chcą bowiem podpisać tzw. umowę ramową z firmami, które spełnią podstawowe wymagania. Ma ona dotyczyć 160 wieloczlonych tramwajów o długości nieprzekraczającej 33 m zabierających 230 pasażerów (a przy maksymalnym obciążeniu – aż 288 osób). Drzwi dwuskrzydłowych ma być co najmniej pięć. Tym razem przewoźnik nie oczekuje prototypów,

Dzięki ogłoszonemu wczoraj przetargowi proporcje zmieniają się znacznie na korzyść wagonów z niską podłogą

jakie ostatnio dostarczali Hyundai czy Pesa z Bydgoszczy.

Wagony muszą być całkowicie niskopodłogowe. Zamawiający dopuszcza jednak podwyższenie podłogi z przodu i z tyłu (nad kołami) do 59 cm z możliwością zastosowania stopnia w tych miejscach i łagodne zwiększenie poziomu podłogi nad kołami środkowymi do 52 cm. Przednie i tylne koła mają skręcać. Co ograniczy hałas i zużycie szyn.

Ile miejsc siedzących?

Co z liczbą foteli? Urzędnicy zapewniają, że wzięli pod uwagę opinie pasażerów i w porozumieniu z Zarządem Transportu Miejskiego ustalili, że w nowych tramwajach dwukierunkowych powinny być przynajmniej 42 miejsca siedzące, a w jednokierunkowych – 56. W porównaniu z dostarczonymi

ostatnio wagonami Hyundaia to odpowiednio o 11 i 14 więcej.

Są też nowe wymagania dotyczące ogrzewania i klimatyzacji z bardziej ekologicznym czynnikiem chłodniczym. Energia odzyskiwana z hamowania powinna być magazynowana w zasobnikach, a w razie awarii tramwaj musi nawet bez prądu opuścić skrzyżowanie, podjechać pod wzniesienia czy pokonać zakręty. Bezpieczeństwo poprawi wymagany teraz system antykolizyjny, który będzie ostrzegać motorniczego i chronić przed najechaniem na przeszkodę podczas ruszania.

W ciągu czterech lat Tramwaje Warszawskie chcą ogłaszać przetargi na cząstkowe dostawy i wskazani producenci będą rywalizować między sobą. Może się więc okazać, że poszczególne kontrakty zostaną podpisane z różnymi dostawcami. ●

Jarosław Osowski

Ratownicy medyczni po tragedii w Siedlcach

Gaz pieprzowy zawsze pod ręką

W ubiegłym roku w Warszawie i okolicach tylko nieliczne przypadki ataków na ratowników znalazły swój finał w prokuraturze. Środowisko medyczne liczy, że sobotnia śmierć podczas interwencji w Siedlcach, pozwoli zapobiec kolejnym tragediom.

Martyna Śmigiel

– Po ostatnich doniesieniach trochę się obawiam – przyznaje anonimowo ratownik medyczny pracujący w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Medycznego Meditrans w Warszawie. I dodaje: – Wkrótce zacynam dyżur i nigdy nie wiem, gdzie zostaną wysłani, na kogo trafimy, co zastaniemy na miejscu wezwania, a jeździmy do mieszkań, na ulice.

Rozmawiamy dzień po tragicznym zdarzeniu w Siedlcach. W minioną sobotę 64-letni ratownik medyczny udzielał pomocy 59-letniemu mężczyźnie i został przez niego pchnięty nożem w brzuch. W wyniku obrażeń zmarł. Drugi z ratowników został zraniony w nadgarstek.

– Napastnik miał ponad 2 promile alkoholu we krwi i przebywał w szpitalu z poważnymi obrażeniami głowy – informowała Ewelina Radomska z Komendy Miejskiej Policji w Siedlcach. Krystyna Gołąbek z Prokuratury Okręgowej w Siedlcach dodaje, że zatrzymany mężczyzna to Adam Cz. W dniu zdarzenia uczestniczył w imprezie alkoholowej w mieszkaniu przy ul. Sobieskiego w Siedlcach. – Żle się poczuł, dlatego wezwał karetkę pogotowia. Gdy był badany przez ratowników, chwycił dwa noże kuchenne, jednym z nich ugodył ratownika. Drugi ratownik próbował obezwładnić napastnika i prawdopodobnie wówczas został zraniony – opowiada. Prokuratura w Siedlcach już formalnie wszczęła śledztwo w sprawie zabójstwa ratownika medycznego. Założyła, że doszło do niego z motywacji zasługującej na szczególne potępienie.

Domagają się zaostreżenia kar

Ogólnopolski Związek Zawodowy Ratowników Medycznych zaape-

lował do Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Sprawiedliwości o podjęcie szybkich działań, które ograniczą agresję wobec ratowników medycznych. Związkowcy proponują zaostreżenie kar za napad na medyków, wprowadzenie skutecznych mechanizmów ochrony prawnej, wyposażenie ratowników w kamery nasobne, prowadzenie szkoleń z zakresu radzenia sobie z agresją, zapewnienie wsparcia psychologicznego dla ofiar oraz utworzenie funduszu na pokrycie kosztów leczenia i rehabilitacji poszkodowanych w napaściach.

Resort zdrowia w serwisie społecznościowym zapowiedział na razie ogólnikowo ściślejszą współpracę z organami ścigania, przegląd obowiązujących przepisów prawnych, dodatkowe szkolenia dla ratowników z zakresu bezpieczeństwa oraz kampanie informacyjne promujące szacunek wobec przedstawicieli tego zawodu.

– Sytuacja jest bardzo poważna, w swojej codziennej pracy spotykamy się z agresją ludzi, którym próbujemy pomóc. To zarówno agresja fizyczna, jak i słowna czy psychiczna ze strony pacjentów. Ludzie są wobec nas roszczeniowi, nieuprzejmi, często wręcz chamscy – mówi nam anonimowo ratownik z Meditransu.

Dlatego w pracy zawsze ma ze sobą gaz pieprzowy. – To nie jest element naszego służbowego wyposażenia, po prostu sam go sobie kupiłem. Niedawno wjechaliśmy karetką na teren baraków, obok było złomowisko. Szukaliśmy adresu, do którego dostaliśmy wezwania, ale jakiemuś człowiekowi nie spodobало się, że tam jesteśmy. Najpierw nas wyzywał, potem siłą wyciągnął kolegę z karetki, doszło do szarpaciny. Musiałem użyć gazu – wspomina ratownik.

Dodaje: – Zdecydowanie przydałaby się nam lepsza współpraca



• – Takich sytuacji, jak płucie, popychanie, szturchanie ratownicy nawet nie zgłaszają – mówi rzecznik Meditransu

FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dwa zarzuty

• Zarzuty zabójstwa oraz czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego postawiła wczoraj prokuratura Adamowi Cz. Jak ustalili śledczy, miał zadać ratownikowi medycznemu, który udzielał mu pomocy, cios nożem o długości ok. 20 cm w klatkę piersiową. Za zabójstwo człowieka w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie grozi co najmniej 15 lat więzienia albo nawet dożywocie.

• Adam Cz. miał też działać w zamiarze dokonania co najmniej ciężkiego uszczerbku na zdrowiu drugiego ratownika, który uczestniczył w interwencji. I tego dotyczy drugi zarzut. Sprawca miał zadać co najmniej jeden cios nożem w okolicę prawego nadgarstka. ●

z policją. Ale brakuje jej ludzi do pracy, na patrol długo trzeba czekać, więc w groźnych sytuacjach musimy radzić sobie sami. Poza tym w karetce nie może przebywać nikt oprócz pacjenta. Radiowóz może co najwyżej jechać za nami. A jak mamy sobie poradzić sami zamknięci w pojeździe z agresywnym człowiekiem pod wpływem alkoholu?

3 tys. zł za próbę rozjechania ratowników

Piotr Owczarski, rzecznik prasowy Meditransu, wylicza, że w 2024 r. w Warszawie i miastach ościennych 20 ataków na ratowników znalazło swój finał w prokuraturze. Najgłośniejszy z ostatnich przypadków miał miejsce w połowie stycznia, gdy grupa 20 pijanych mężczyzn zaatakowała medyków wezwanych do pacjenta pobitego na imprezie w podwarszawskim Żółwinie.

– Ta liczba nie odwzorowuje skali problemu, bo nie obejmuje takich sytuacji, jak płucie, popychanie, szturchanie. Ratownicy nawet tego nie zgłaszają, bo w praktyce żaden z napastników nie został w Polsce skazany na karę pozbawienia wolności, mimo że od trzech lat funkcjonuje przepis, że ratownik medyczny na służbie podlega ochronie jak funkcjonariusz publiczny – zauważa.

I podaje ostatnie przykłady wyroków sądowych. – Sąd przyznał ratownikowi 760 zł odszkodowania na pokrycie strat związanych ze zniszczeniem mu okularów przez napastnika. Z kolei mężczyzna, któremu ambulans uniemożliwił swobodny przejazd ulicą Emalii Plater w Warszawie, w związku z czym próbował swoim autem rozjechać ratowników, powodując u nich obrażenia ciała, ma zapłacić 3 tys. zł grzywny – uważa Owczarski.

ski. I podsumowuje: – Takie sankcje nie odstraszą od brutalnych i bezmyślnych zachowań.

Trauma dla ratowników

A niebezpiecznych sytuacji, zwłaszcza w dużym mieście jak Warszawa, w pracy ratownika zdarza się mnóstwo. – W ubiegłym roku w Warszawie zespoły wyjeżdżały do pacjentów nawet 16 razy na dobę. W piątki, w soboty są wśród nich wyjazdy na ul. Mazowiecką, w wakacje nad Wisłę. Ratownicy mają tam styczność z ludźmi pod wpływem alkoholu, po dopalaczach, środkach psychoaktywnych, nierzadko agresywnymi, pozbawionymi jakichkolwiek hamulców. Ryzyko jest bardzo duże – opowiada Piotr Owczarski.

I wspomina: – Niedawno młoda ratowniczka w czasie interwencji została kopnięta w głowę, musiała pojechać do szpitala na tomografię. Miała po tym zdarzeniu taką traumę, że nie chciała nawet opowiedzieć o nim pod imieniem i nazwiskiem dziennikarzowi, który szykował materiał prasowy na ten temat.

Jego zdaniem jednym z ważnych rozwiązań jest szkolenie ratowników medycznych z radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych, czyli minimalizowania skutków ataków, stosowania metod unikania ciosów nożem, maczetą. – Jako jedna z nielicznych stacji pogotowia ratunkowego w Polsce organizujemy takie szkolenia we współpracy z byłym policjantem i to nie w sali gimnastycznej, ale tam, gdzie rzeczywiście pracują ratownicy, czyli w karetkach. Są szkoleni z radzenia sobie z napastnikiem czy w ogóle bicia w sytuacji kryzysowej. Może dobrym rozwiązaniem byłoby też wyposażenie ratowników w gaz pieprzowy albo kamery. Tu jednak przeszkodą mogą się okazać przepisy RODO i kwestia prawa pacjenta m.in. do intymności. Z pewnością konieczne jest, by przedstawiciele ministerstw oraz zespołów ratownictwa zasiedli do rozmów i wspólnie zastanowili się nad nowymi rozwiązaniami prawnymi, by uniknąć tak tragicznych sytuacji w przyszłości – podkreśla rzecznik Meditransu. ●

34359231

Naszemu Drogiemu Koledze, Wspólnikowi

Adamowi Pawliszowi

najszczerze wyrazy współczucia

po śmierci

Taty

Krzysztofa Pawlisza

Adamie, wspieramy Cię i myślami jesteśmy z Tobą

w tej smutnej chwili

wspólnicy i współpracownicy

z kancelarii Wardyński i Wspólnicy



22 stycznia 2025 roku zmarła



Janina Szajkowska-Dunin

kochana Mama i Babcia
koneserka literatury i sztuki, autorka esejów, utworów dla dzieci,
opiekunka zbiorów bibliotecznych.Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 31 stycznia 2025 r.
w kościele pw. św. Jakuba Apostoła przy ul. Grójeckiej 38,
po którym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Prawosławny na Woli
do grobu rodzinnego.

Pogrążone w głębokim smutku

Córki z Rodzinami

34359260

17 stycznia 2025 roku w wieku 84 lat zmarł



Jan Berger

historyk i archiwista, pasjonat statystyki

Człowiek prawy, o wielkiej kulturze osobistej,
niezwykle skromny i odpowiedzialny,
z wielką dbałością podtrzymujący więzi rodzinne i koleżeńskie,
entuzjasta pracy.
Kompetentny współpracownik wielu instytucji i towarzyszy naukowych,
autor licznych publikacji historycznych.Nabożeństwo żałobne odbędzie się 30 stycznia o godz. 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego
na starych Powązkach

rodzina i przyjaciele

34359243



Żegnamy ze smutkiem

Grażynę Grzegorską-Wolin

naszą koleżankę dziennikarkę, nieprzeciętną, zdolną,
ekscentryczną, Filipa z Zielonymi.

Dziewczyny z dawnej "Filipinki"

34359066

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci Waszej Mamy

Leokadii Witkowskiej

Andrzejowi i Barbarze wraz z Najbliższymi

składamy wyrazy szczerego współczucia

Jacek i Marek Darowszy z Rodzinami

34359118

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy o śmierci
ukochanej Mamy i Babci

Aldony Kubickiej

syn z rodziną

Uroczystość pożegnania odbędzie się 30 stycznia 2025 roku
w domu pogrzebowym Styks, ul. Św. Wincentego 79 o godzinie 13.30.

34359132

Osiem lat temu zmarł

Zbigniew Ryszard Grabowski

(11 VI 1927 - 28 I 2017)

Człowiek wielkiego serca i rozumu,
najlepszy Ojciec, jakiego można mieć

Pomimo upływu lat,
ból utraty pozostaje dotkliwy i niezmienny

Brak Cię, Tato

34357804

Z wielkim żalem
żegnamy naszą koleżankę

**Dr n. med.
Helenę Deszczyńską**

Wybitnego nauczyciela akademickiego
Wychowawczynię i opiekunkę
wielu pokoleń lekarzy i lekarzy stomatologii.

Serdeczne wyrazy współczucia składamy

Rodzinie i Bliskim

*kierownik i zespół Zakładu Anatomii Prawidłowej i Klinicznej CB
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

34359189

Odszedł

Marcin Wicha

Nie zrównany pisarz i grafik
Przyjaciół i współtwórca naszego pisma
Człowiek o bezgranicznej wrażliwości

Marto, Marianno, Lotko

jesteśmy z Wami

Zespół "Literatury na Świecie"

34359127

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Barbary Zaremby

**Żony naszego drogiego Profesora
Jacka Zaremby.**

Przekazujemy najszczerze kondolencje

Profesorowi oraz Jego Rodzinie

Z wyrazami współczucia,

*Byli i obecni pracownicy
Zakładu Genetyki Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie*

34359085

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 22 stycznia 2025 roku
zmarł po ciężkiej chorobie, przeżywszy 90 lat,
najukochańszy Tataś i Dziadek

Janusz Godziński

Człowiek wielkiego serca, dużej życzliwości i wrażliwości.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 31 stycznia 2025 roku
o godz. 9.10 w kościele murowanym na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarz miejscowy,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka Beata, wnuczka Ola i wnuczek Bartosz z Rodziną

Tatuniu, wielka pustka po Tobie.....

34359089

Z największym żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Marcina Wichy

z którym mieliśmy zaszczyt współpracować.
Grafik, pisarz, z czułością i szacunkiem operujący słowem.
Zaangażowany w sprawy społeczne.
Zawsze po stronie tych, którzy potrzebowali wsparcia.
Dobry człowiek, którego dobroci i my doświadczyliśmy.

Dziękujemy Ci za to, Marcinie.

Przyjaciele z Otwartej Rzeczypospolitej

34359229

*Izba Lordów nie uznaje się za rozwiązana i postanowiła zasiadać
razem z Izbą Gmin. Czy im tego pozwolą, albo nie
- przyczyni to wiele zamieszania.
Samuel Pepys „Dziennik"*

Rafał Tomasz Sztencel

22 maja 1953 - 26 stycznia 2008

34359136

Głębokim smutkiem napeliła nas wiadomość
o śmierci

**Pani Profesor
Heleny Deszczyńskiej**

serdeczne wyrazy współczucia

Mężowi

**profesorowi
Jarosławowi Deszczyńskiemu
i Jego Rodzinie**

składają

*Zarząd, Rada Nadzorcza
i pracownicy
Centrum Kompleksowej Rehabilitacji Sp. z o.o.
w Konstancinie-Jeziornie*

34359198

Z ogromnym żalem

żegnamy zmarłą w dniu 13 stycznia 2025 roku

Dr hab. Alinę Kusińską

prof. SGGW

Cenionego gleboznawcę, Kierownika Katedry Gleboznawstwa
Szkoly Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,
wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej.

Zachowamy Ją w pamięci jako godnego naśladowania Naukowca,
człowieka otwartego na ludzi oraz wspaniałą i drogą Koleżankę,
która na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Łączymy się w głębokim smutku i żalu z

Rodziną i Przyjaciółtmi

*Koleżanki i Koledzy
z Katedry Gleboznawstwa SGGW w Warszawie*

34359100

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 20 stycznia 2025 roku zmarła, przeżywszy 85 lat,

Wacława Rojek

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w piątek, 31 stycznia o godzinie 12:00 w Kaplicy Św. Ignacego Loyoli
przy Cmentarzu Komunalnym Północnym
na Wólce Węglowej w Warszawie.
Po Mszy Świętej nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w żalobie rodzina

34359082

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Marcina Wichy

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Zarząd i Pracownicy
Pracowni Testów Psychologicznych
Polskiego Towarzystwa Psychologicznego*

34359154

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
naszej kochanej Przyjaciółki i Cioci

Marii Jakubowskiej



*Córcę, Małgosi Woodham
i Jej Najbliższym*

przesyłamy wyrazy współczucia

Lusia Rybicka z Rodziną i Przyjaciółmi

34359172

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Niny Szajkowskiej-Dunin

wieloletniego pracownika Biblioteki Sejmowej

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

Rodzinie i Bliskim

składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Biblioteki Sejmowej

34359151

Panu

Andrzejowi Witkowskiemu

Prezesowi Honorowemu Polskiego Związku Motorowego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

z powodu śmierci

Matki

składa

Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego



34359182

W dniu 23 stycznia 2025 roku odeszła w wieku 76 lat



Krystyna Kubiczek

z domu Anderst

Ukochana Żona, Mama, Babcia,
Siostra, Bratowa, Teściowa, Szwagierka, Ciocia

złożenie urny do grobu rodzinnego
odbędzie się w dniu 30 stycznia 2025 roku o godzinie 10:00
na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

o czym informuje pogrążona w smutku

rodzina

34359130

Z przykrością informujemy,
że dnia 17 stycznia 2025 roku
przeżywszy 86 lat zmarła



dr. Jolanta Siemińska

Zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Uroczystości żałobne odbędą się
30 stycznia 2025 roku o godzinie 12:00
w sali górnej Domu Pogrzebowego "Styks"
przy ul. św. Wincentego 79 w Warszawie,
po których nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Bródnowskim.

34359200

Żegnamy

Marcina

Bratanka, brata, wuja i przyjaciela,

Łączymy się w żalobie z

Martą, Marianną i Lotką,

Jerzy, Janka, Wojtek, Maciek, Ola,

Zuzia, Staszek, Hania, Ida i Asia

34359143

23 stycznia zmarł nagle

Yoram Bar-Tal

profesor psychologii
Wydziału Medycznego w Tel Aviv University

Urodzony 10. kwietnia 1951 roku w Szczecinie,
pięćioletni Jerzyk przeżył traumę emigracji.
Stracił wówczas mowę, a gdy ją po roku odzyskał wrócił
bez trudu do polszczyzny, którą posługiwał się przez całe życie.

Ciekaw świata i natury zjawisk prowadził przez dekady
badania psychologiczne. Jako znany badacz związał się
z wieloma uniwersytetami w Polsce.
Zyskał wszędzie przyjaciół. Odwiedzał Polskę dla nich
i kochających Go członków rodziny.
Oczekiwaliśmy Go w Warszawie za trzy tygodnie.

Pozostajemy w głębokim smutku

*Maria i Jacek Jarymowiczowie,
Wacław Kornblum i Danusia z rodziną*

34359163

W nocy z 24 na 25 stycznia 2025 roku zmarł

Marcin Wicha

1972–2025

Grafik, rysownik, pisarz i felietonista,
twórca okładek prasowych i książkowych

Bliski współpracownik Izby Wydawców Prasy,

Polskich Badań Czytelnictwa i Związku Kontroli Dystrybucji Prasy

Wspañali twórca, niezawodny przyjaciel

Rodzinie i Przyjaciółom Marcina

składamy najserdeczniejsze kondolencje



34359135

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia oraz otuchy i wsparcia

dla naszej Koleżanki

Ewy Gorządek

z powodu śmierci

Mamy



składa

Zespół Centrum Sztuki Współczesnej

Zamek Ujazdowski

34359240

„Stasiek powiedz lu”

Żegnamy



Staśka Stepieńskiego

Pięknego, Pogodnego i Dobrego Młodego Człowieka
przyjaciela naszego Jaśka

Małgosi i Jej Bliskim

składamy
wyrazy serdecznego współczucia

Jasiek, Maciek i Wojtek

34359129

Naszej Koleżance

Izabeli Żmijewskiej

wyrazy współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci

Mamy



składają

Partnerzy i Pracownicy Kancelarii Greenberg Traurig

34359224

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tym, że zmarł

Marcin Wicha

Utalentowany pisarz, grafik i projektant,
członek naszego Stowarzyszenia.
Kilka lat temu gościł u nas podczas naszego zjazdu w Śródborowie.
Do dziś wspominamy jego ogromną charyzmę, błyskotliwość,
mądrość, wysublimowane poczucie humoru i czułość,
z jaką opowiadał o swojej nieżyjącej już matce.

Pozostaną po nim książki, dzięki którym będziemy mogli
patrzeć na świat jego oczami.

Bliskim Marcina

przekazujemy najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

*Członkowie Stowarzyszenia Drugie Pokolenie
- Potomkowie Ocalałych z Holokaustu*

34359133

Zemsta rebeliantów w Syrii. 35 egzekucji w 72 godziny

Rebelianci z grupy Haiat Tahrir asz-Szam, którzy na początku grudnia obalili reżim Baszara al-Asada, w ostatnich dniach przeprowadzili kilkadziesiąt doraźnych egzekucji na siepaczach byłego dyktatora.

Marta Urzędowska

Z doniesień syryjskich mediów wynika, że egzekucje, do jakich doszło w ostatnich dniach stycznia w okolicach Homs na zachodzie Syrii, przeprowadzili szeregowi rebelianci z Haiat Tahrir Asz-Szam. Grupa na przełomie listopada i grudnia ub. roku, w ciągu zaledwie kilku dni, obaliła reżim Baszara al-Asada, zmuszając dyktatora do ucieczki z kraju do Rosji i przejmując władzę w Syrii.

Aresztowano winnych egzekucji w Syrii

Szefowie grupy zapewniają dziś, że egzekucje to wyłącznie samowolka zbuntowanych bojowników, a nie celowe działanie nowych władz. Jak podaje oficjalna rządowa agencja informacyjna Sana, „członkowie grupy przestępczej” wykorzystali zamieszanie, by „podać się za członków służb bezpieczeństwa i dopuścić się naruszeń wobec miejscowych mieszkańców”.

Szefowie grupy gorątkowo zaprzeczają, jakoby egzekucje były działaniem celowym HTS, bo przywódca grupy, a dziś także lider całej Syrii, Ahmad asz-Szara, od tygodni powtarza, że nie chce się mścić.

Choć byli oficerowie Asada na bieżąco są aresztowani, nie pozwala ich zabijać, przekonując, że wszyscy zostaną sprawiedliwie osądzeni.

Dziś liderzy HTS zapewniają, że egzekucje pod Homsem to wyłącznie efekt chaosu, jaki panuje w kraju, gdzie przez ostatnich kilkanaście lat trwała wojna domowa zakończona dopiero obaleniem Asada. Choć trudno ustalić, czy szefostwo HTS

faktycznie nie wiedziało o planowanych egzekucjach, już w pierwszych dniach po obaleniu Asada rozchodziły się plotki, że w kilku miejscach w kraju planowane są doraźne egzekucje na ludziach byłego dyktatora. Za każdym razem w takich miejscach wszędzie zbierały się tłumy chętnych do oglądania egzekucji.

„Bezprecedensowy poziom okrucieństwa”

Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka, organizacja, która od lat monitoruje naruszenia i ofiary wojny na terenie Syrii, także potwierdza, że w ostatnich dniach doszło do serii egzekucji i że odpowiedzialni za nie rebelianci zostali zatrzymani.

„Aresztowano dziesiątki członków lokalnych grup zbrojnych, działających pod kontrolą nowej koalicji islamistów sprawujących władzę. Zatrzymani uczestniczyli w operacjach bezpieczeństwa w rejonie Homs – brźmi oświadczenie organizacji. „Aresztowania to efekt poważnych naruszeń i doraźnych egzekucji, które w ciągu ostatnich 72 godzin kosztowały życie 35 osób” – dodają autorzy, potwierdzając, że na miejscu doszło też do „upokarzania przedstawicieli mniejszości religijnych”.

„Aresztowani przeprowadzili działania odwetowe i wyrównali stare rachunki z członkami mniejszości alawitów, do której należy Baszar al-Asad. Robili to, wykorzystując stan chaosu, łatwo dostępną broń i powiązania z nowymi władzami – alarmuje Obserwatorium.

Doszło do masowych doraźnych zatrzymań, okrutnych prześladowań, ataków na symbole religij-



• **Brygada należąca do Haiat Tahrir Asz-Szam organizuje paradę wojskową po obaleniu Baszara al-Assada w Damaszku**

FOT. REUTERS / YAMAM AL SHAAR

Większość zabitych w egzekucjach to dawni oficerowie Asada, którzy dobrowolnie oddali się w ręce nowych władz w zamian za gwarancje bezpieczeństwa

ne, okaleczania zwłok, brutalnych doraźnych egzekucji – także na cywilach. To działania, które wykazywały bezprecedensowy poziom okrucieństwa i przemocy – wyliczają.

Zabici to głównie oficerowie Asada

Obserwatorium potwierdza też doniesienia, że większość zabitych w egzekucjach to dawni oficerowie Asada, którzy dobrowolnie zgłosili się do ośrodków utworzonych po przejęciu władzy przez rebeliantów, gdzie ludzie reżimu i byli żołnierze mieli oddawać się w ręce nowych władz w zamian za gwarancje bezpieczeństwa.

Doniesienia o egzekucjach i prześladowaniu wyznawców innych religii brzmią szczególnie niepokojąco. Nowi przywódcy Syrii to

islamscy dżihadyści wywodzący się z Al-Kaidy i ISIS i Zachód od początku przygląda im się podejrzliwie. A choć Asz-Szara zapewnia, że zerwał z radykalizmem, a Syria pod jego rządami będzie demokratyczna i tolerancyjna, kraje zachodnie jak na razie nie zniosły sankcji na Syrię, bo chcą poczekać, czy nowi przywódcy kraju dotrzymają słowa.

Szefowie HTS, odkąd przejęli władzę, powtarzają też, że będą dobrze traktować mniejszości religijne, z których jedna z największych to alawici – sekta, z której wywodzi się ród Asadów i większość otoczenia. Wywiad i służby bezpieczeństwa. Asz-Szara w ostatnich tygodniach spotykali się z przedstawicielami alawitów i chrześcijan, zapewniając ich, że będą w Syrii bezpieczni. ●

Powrót na północ Strefy Gazy

Setki tysięcy Palestyńczyków w ciągu kilku godzin wróciło na teren północnej części Strefy Gazy, po tym, jak w poniedziałek rano Izrael odblokował drogę prowadzącą z południa enklawy.

Olbrzymi tłum uchodźców wędruje z południa Strefy Gazy na północ – głównie w kierunku miasta Gaza i okolic. Większość idzie piechotą, nieliczni jadą samochodami, wielu ciągnie swój dobytek skleconymi z byle czego wózkami.

W poniedziałek o godzinie siódmej rano otwarte zostało przejście, którym na północ mogli wyruszyć uchodźcy poruszający się piechotą. Dwie godziny później izraelska armia odblokowała też przejazd dla samochodów.

Mieszkańcy palestyńskiej enklawy, którzy wczoraj rano wyruszyli w podróż powrotną na północ,

z powodu wojny przez ostatnie miesiące koczowali w namiotach na południu strefy. Blisko szesnaście miesięcy temu zaczęła się ona, gdy Hamas zaatakował Izrael, zabijając na miejscu 1,2 tys. osób i 250 porwając do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadziła na miejscu inwazję lądową i naloty, które kosztowały życie ponad 46 tys. Palestyńczyków i zmieniły większość enklawy w ruinę.

Wczoraj na miejscu było spokojniej, bo w ostatnich tygodniach udało się zawrzeć rozejm. W ramach dealu, który wymyślili Amerykanie, a pomogli wynegocjować Katarczycy i Egipcjanie, Hamas i Izrael ustaliły trzyetapowe zawieszenie broni.

W pierwszym etapie, który potrwa ok. półtora miesiąca, wolność ma odzyskać 33 izraelskich zakładników, izraelscy żołnierze mają wycofać się z zamieszkanymi terenów Gazy, a wjazd

do enklawy uzyskają ciężarówki z pomocą humanitarną.

Ten etap trwa już od ponad tygodnia – do tej pory Hamas zwolnił siedem zakładniczek, z izraelskich więźni wyszły natomiast setki palestyńskich osadzonych.

Hamas miał zwolnić w ostatni weekend jeszcze jedną Izraelkę, Arbel Yehud, ale tak się nie stało. W odpowiedzi izraelskie władze na kilkanaście godzin wstrzymały pozwolenie na powrót Palestyńczyków z południa, jednak ostatecznie udało się wynegocjować zwolnienie kobiety, która wróci do domu w najbliższy czwartek. W efekcie Izraelczycy odblokowali drogi.

Ponieważ Palestyńczycy wracają na całkiem zrujnowane wojną tereny, miejscowe władze alarmują, że potrzebują pilnego wsparcia. Szacują, że „natychmiast, bardzo pilnie” potrzebnych jest 135 tys. namiotów i kontenerów, inaczej ludzie

nie będą mieli gdzie się schronić. W mieście Gaza, do którego dziś wracają palestyńscy uchodźcy, zrujnowanych jest 90 proc. budynków mieszkalnych i infrastruktury.

Z kolei miejscowe ministerstwo zdrowia poinformowało w oświadczeniu, że wzdłuż drogi, którą wracają uchodźcy, roztawiło 19 punktów pilnej pomocy medycznej, by „dostarczyć niezbędną opiekę obywatelom wracającym na ich tereny”.

Hamas chwali się w oświadczeniu, że powrót Palestyńczyków to wielkie zwycięstwo w walce z „planami wysiedlenia”. Także sojusznik Hamasu, Islamski Dżihad, obwieścił, że to „odpowiedź tym wszystkim, którym marzy się wysiedlanie palestyńskiego narodu”. Obie grupy odnoszą się do sugestii powtarzanych przez skrajnie prawicowych izraelskich polityków, którzy w ostatnich miesiącach przekonywali, że Gaza to dobre miej-

sce do życia dla izraelskich osadników, a nawet do budowania Izraelczykom nadmorskich kurortów.

Podobnie w ostatnich dniach wypowiedział się nowy prezydent USA Donald Trump, który zaproponował, by „oczyszczyć Gazę” wysiedlając jej mieszkańców do krajów sąsiadujących – Egiptu i Jordanii, bo na miejscu panuje „zbyt duży bałagan”.

Wywołał gorąckowe reakcje Kairu i Ammanu, które rzuciły się podkreślać, że nie zgodzą się na podobne próby, bo miejsce mieszkańców Gazy jest w Gazie. ●

Marta Urzędowska

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

Mapa Polski czerwona od ognisk chorób zwierząt

– Nie ma już u nas gatunku zwierząt hodowlanych wolnego od chorób zakaźnych – mówią eksperci rynku polskiego mięsa. Polska boryka się z plagą czterech chorób wirusowych, ale sytuacja na razie uderza w rolników, nie konsumentów.

Dominika Maciejasz

W piątek (24 stycznia) widok padłych kur leżących przy drodze w gminie Kamionka (powiat opolski) zaniepokoił przechodnia. Mężczyzna zaalarmował policję, na miejsce przyjechali też inspektorzy weterynarii. Diagnoza: rzekomy pomór drobiu (to pełna nazwa tej choroby wirusowej drobiu, jednej z najgroźniejszych obok grypy ptaków). Obecnie służby szukają właściciela padłych zwierząt – istnieje podejrzenie, że pochodziły z niekomercyjnej hodowli (czyli utrzymywanej drób na własne potrzeby, choć kur było 19, prawdopodobnie więc ktoś prowadził też drobny, niezarejestrowany handel), a jej właściciel celowo porzucił je na drodze.

Choroba szybko się rozprzestrzeniła – to kolejny już przypadek wystąpienia ogniska pomoru drobiu w województwie lubelskim. Tamtejsi hodowcy kur i indyków mają obowiązek szczepić ptaki przeciwko tej chorobie. – Dotychczas stwierdzono u nas sześć ognisk pomoru drobiu, z czego pięć w tym roku – informuje lek. wet. Katarzyna Szczubiał z Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Lublinie.

W lubelskim chorobę wykryto także w hodowlach kaczek, perliczek i gołębi.

Po wykryciu pierwszych ognisk choroby wojewoda lubelski wydał rozporządzenie wprowadzające obowiązek szczepienia kur i indyków (także piskląt), a do gospodarstw nie można wprowadzać ptaków niezaszczepionych ani jaj wylęgowych pochodzących ze stad niezaszczepionych.

To już piąte województwo w Polsce zaatakowane przez tego wirusa. Wcześniej wykryto go w lubuskim, mazowieckim i podlaskim i małopolskim. – Apeluję do wszystkich hodowców drobiu o zachowanie szczególnej ostrożności i przestrzeganie zasad bioasekuracji podczas obsługi drobiu, minimalizujących ryzyko przeniesienia wirusa rzekomego pomoru drobiu do gospodarstwa – powiedział w środę (22 stycznia) na posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego małopolski wojewódzki lekarz weterynarii Lech Pankiewicz.

Posiedzenia sztabów powoływane są w każdym województwie, w którym występuje problem.

– Po wykryciu wirusa zwierzęta muszą trafić do utylizacji – dotyczy to zarówno kurek niosek, jak i drobiu rzeźnego. Do tej pory zutylizowano już milion sztuk indyków w Polsce. To wszystko będzie miało swoje skutki ekonomiczne – zauważa Paulina Muchowska z Ruchu Młodych Farmerów (RMF).

Afrykański pomór świń wciąż atakuje

Rzekomy pomór drobiu atakuje kury, kaczki, indyki, gołębie i wszelkie ptactwo, podlega obowiązkowi zgłaszania i zwalczania m.in. w krajach UE. Jego objawy to drgawki, skręt szyi, paraliż nóg i skrzydeł, niezdolność ruchów, duszność, sinica. Skutki są przede



• **Praktycznie 100 proc. zwierząt zakażonych wirusem ASF umiera**

FOT. DAWID CHALIMONIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wszystkim ekonomiczne – dziesiątkuje drób w gospodarstwach i szybko się rozprzestrzenia, przez co ptaków jest mniej na rynku, co wymusza opłaty na rolnikach za szczepienia profilaktyczne czy koszty utylizacji.

Wirus nie jest chorobotwórczy dla człowieka, ale może wywoływać podrażnienie górnych dróg oddechowych lub zapalenie spojówek.

– Drobiu trafiającego do utylizacji jest bardzo dużo w związku z pomorem i być może będziemy musieli go importować. Jesteśmy dużym producentem tego rodzaju mięsa, więc konsument nie powinien odczuć wzrostu cen. Gorzej jest z wieprzowiną – mówi Hubert Ojdana, jeden z założycieli Ruchu Młodych Farmerów.

Drób w Polsce atakuje też inny wirus – wysoce zjadliwa grypa ptaków (HPAI). Wciąż mamy w Polsce w sumie 50 ognisk HPAI u drobiu, 12 u ptaków utrzymywanych w niewoli oraz 55 u ptaków dzikich.

Pomór drobiu i HPAI to jedne z czterech groźnych chorób wirusowych, które zaatakowały zwierzęta gospodarskie w Polsce. Kolejną jest ASF – afrykański pomór świń. To szybko szerząca się zakaźna choroba wirusowa, na którą podatne są świny domowe, świniodzik oraz dziki. Wirus jest odporny na wysoką temperaturę, procesy gnilne, wędzenie, krótkotrwałe gotowanie, wysychanie, potrafi przetrwać do trzech lat w mrożonym mięsie.

Choroba rozwija się tak szybko, że zwierzęta umierają (praktycznie 100 proc. zakażonych), jeszcze gdy są w dobrej kondycji. Obecnie mamy w Polsce aż 44 ogniska tej choroby: w województwach warmińsko-mazurskim, lubelskim, wielkopolskim, mazowieckim, zachodniopomorskim, pomorskim i kujawsko-pomorskim. – Przybywa nowych ognisk, choroba się rozprzestrzenia i wg naszych szacunków niedługo ceny wieprzowiny wzrosną, bo tego mięsa importujemy drugie tyle, ile produkujemy. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na potrzeby rynku zasobami krajowymi, a te będą się kurczyć – mówi Hubert Ojdana. Według szacunków RMF ceny wieprzowiny wzrosną na razie o ok. 5 procent.

Spadki ekonomiki produkcji

Kolejnym problemem jest szerząca się obecnie choroba niebieskiego języka (Bluetongue). Jest to zakaźna choroba przeżuwaczy, zarówno domowych, jak i dzikich (bydło, owce i kozy, ale także sarny, jelenie, losie, afrykańskie antylopy, wielbłądy, słonie), wywołwana przez wirus z rodzaju Orbivirus (Reoviridae). Zwierzęta nie zarażają się bezpośred-

nio od siebie, a jedynie poprzez owady kłująco-ssące z rzędu muchówek (np. pluskwiki, nicianie, roztocza) oraz poprzez krew lub nasienie. Jej nazwa wzięła się stąd, że jednym z objawów jest owrzodzenie opuszki zębowej i niekiedy końca języka u zwierząt.

Obecnie w Polsce jest siedem ognisk tej choroby. – Nie jest ona zwalczana z urzędu, powoduje ogromne straty ekonomiczne. Atakuje bydło mleczne i mięsne, a obostrzenia polegają na tym, że w promieniu 150 km od ogniska choroby nie można wywozić zwierząt – trzeba uzyskać specjalne pozwolenie w trybie administracyjnym. Hodowcy są zobowiązani do robienia testów PCR i krwi, co generuje koszty, spadają nasze zdolności eksportowe, co ma wpływ na cenę żywcia i ceny w ubojniach. Obecnie notujemy w Polsce spadki ekonomiki produkcji – podaje Muchowska.

Zakaz importu przeżuwaczy, czyli bydła i owiec oraz niektórych produktów pochodzenia odzwierzęcego z Polski ogłosiły na razie służby celne Rosji i Chin.

Rolnicy jednak najbardziej boją się innej choroby – pryszczycy.

Czy zaleje nas tania wieprzowina z Niemiec?

Pryszczycza (FMD) to choroba wirusowa zwierząt parzystokopytnych jak bydło, owce, kozy i świny. Na zachorowanie narażone są też zwierzęta dzikie i te żyjące w ogrodach zoologicznych. Choroba co do zasady nie jest śmiertelna u większości dorosłych zwierząt, ale prowadzi do długotrwałego spadku wydajności. Jej ogniska wykryto w Niemczech, 10 km od polskiej granicy.

– To jest wysoce zakaźna choroba, przenoszona drogą kropelkową, przez co bardzo szybko się rozprzestrzenia. Dlatego jest najgroźniejsza ze wszystkich chorób wirusowych zwierząt gospodarskich, które zagrażają Polsce – mówi Jacek Strzelecki, prezes Związku Polskie Mięso.

Choroba atakuje też ludzi, ale ma u nich łagodny przebieg.

Wirus afrykańskiego pomoru świń jest odporny na wysoką temperaturę, potrafi też przetrwać do trzech lat w mrożonym mięsie

Po wykryciu jej ognisk za naszą granicą Ministerstwo Rolnictwa zwołało pilną naradę. Ustalono, że każdy towar pochodzący od mięsa zwierząt narażonych na zakażenie pryszczycą, który przewieziono do Polski od 1 grudnia 2024 r., musi być sprawdzony. Embarga krajowego jednak nie nałożono. – Krowy, świny nadal wjeżdżają z Niemiec do Polski jako żywy inwentarz czy też gotowe produkty. I są tańsze z uwagi na zaistniałą sytuację – mówi Ojdana.

Rolnicy zaalarmowali nasze Ministerstwo Rolnictwa o wwozie do Polski taniej wieprzowiny z Niemiec.

Grzegorz Wysocki, dyrektor biura Wielkopolskiej Izby Rolniczej nazywa to „szybką wyprzedają”. – W celu ochrony krajowych hodowców i zapewnienia bezpieczeństwa biologicznego w Polsce zawnioskowaliśmy o natychmiastowe wprowadzenie ograniczeń w imporcie zwierząt, paszy i produktów odzwierzęcych oraz rozszerzenie kontroli weterynaryjnych na granicach w celu wczesnego wykrycia potencjalnych przypadków choroby – relacjonuje Wysoki.

Ale resort rolnictwa jest nieugięty. Urzędnicy uważają, że nie ma powodów do zamykania granic przed niemieckim mięsem, bo nie pojawiły się tam nowe ogniska, choroba nie dotarła jeszcze do Polski. – Decyzje o embargach należą do Unii Europejskiej. Moglibyśmy wprowadzić nasze, krajowe, ale na razie nie ma takiej potrzeby, bo kontrole są restrykcyjne, towar jest monitorowany, ewidencjonowany i sprawdzany pod względem sanitarnym. Do 11 lutego obowiązują uregulowania Komisji Europejskiej dotyczące zakazu wywozu zwierząt z Brandenburgii do państw członkowskich. Tylko państwa trzecie, jak Wielka Brytania czy Korea Południowa wprowadziły swoje embargo – mówi Jacek Czerniak, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

Służby weterynaryjne są w gotowości, bo wszyscy wiedzą, że jeśli choroba dotrze do Polski, to dziesiątkuje gospodarstwa – każde zakażone zwierzę trzeba będzie zabić. Niektóre media podawały, że do Polski wwożone są świny za 4 zł za kilogram masy ciała (czyli o połowę taniej od cen rynkowych). Organizacje zrzeszające producentów mięsa jednak je dementują. – Na razie nie należy się paniki. Polska jest wolna od ognisk. Inne choroby, które występują u nas, mają chwilowy wpływ na zachowania na rynku, ale w ostatecznym rozrachunku konsument nie cierpi na tych zmianach. Nasz rynek mięsa kształtuje epizodia, czyli lokalizacja ognisk chorób. Kluczowe dane napłyną do nas z niemieckiej giełdy z początkiem przyszłego tygodnia, wtedy będziemy wiedzieli, czy rzeczywiście Niemcy będą chcieli sprzedać nam wieprzowinę dużo taniej. Przestrzegam przed fałszywymi spekulantami – kwituje Strzelecki. Prezes ZPM dodaje, że czasy są trudne, bo „nie ma już w Polsce gatunku zwierząt hodowlanych wolnego od chorób zakaźnych”.

Ojdana: – Konsument nie odczuje kryzysu na rynku, ale rolnicy bardzo, bo to na nich spoczywają koszty utylizacji, odkażania, szczepień i odtworzenia hodowli w przyszłości.

Farmerzy wskazują, że wszystkie choroby wirusowe dotarły do Polski (lub zbliżyły się do naszych granic) z zewnątrz: pryszczycza rzekomo przyjechała z krajów Mercosuru, ptasią grypę przyniosło dzikie ptactwo z rejonu Morza Kaspijskiego, zakażone dziki z Białorusi zarażyły nasze afrykańskim pomorem świń. Jednak na rozprzestrzenianie się tych chorób nie bez wpływu pozostaje hodowla przemysłowa, czyli gromadzenie dużej liczby zwierząt na małej powierzchni, co sprzyja zakażeniom. ●

Interes Panamy na służowaniu

W pierwszych latach tego stulecia na eksploatacji kanału Panama zarabiała ok. 2 mld dol. rocznie.

Jednak ostatnio zyski Panamy wzrosły, chociaż z powodu suszy z przeprawy korzystało mniej jednostek. W ostatnim roku obrotowym było to 3,5 mld dol.

Andrzej Kublik

Donald Trump ogłosił, że ponieważ Chiny kontrolują Kanał Panamski, to USA będą chciały je odzyskać, bo nie na taki scenariusz się godziły, gdy przekazywano kanał Panamie.

To prawda, bez USA nie byłoby nie tylko przekopu łączącego dwa oceany, ale i państwa Panama.

Sprawa przejścia infrastruktury przekopu wypłynęła nagle. Trump nie sygnalizował takich intencji w kampanii wyborczej i wcześniej. Państwo Panama zareagowało panicznie, deklarując, że rozpoczyna audyt w biurach spółki Hutchison Ports, która zarządza dwoma portami na krańcach kanału, nad Atlantykiem i Pacyfikiem.

Oba są własnością firmy z siedzibą w Hongkongu, którą – jak twierdził sekretarz stanu Marco Rubio – Chiny mogą wykorzystać do „przekształcenia kanału w punkt zaporowy w momencie konfliktu, co stanowi bezpośrednie zagrożenie dla interesu narodowego i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”.

Jak to bowiem jest z tą chińską dominacją? Nie ma żadnych oznak

chińskiego wpływu, o którym mówił Trump, a administratorzy kanału zaprzeczają jego oskarżeniom o zawyżanie opłat dla amerykańskich statków.

„Przyjdźcie i zobaczcie” – powiedział dziennikarzom brytyjskiego „Guardiana” Ilya Espino de Marotta, zastępca administratora Kanału Panamskiego. – Jesteśmy bardzo przejrzystym podmiotem, zarządzanym w 100 proc. przez Panamczyków – powtarza dziennikarzom.

„Ten liczący zaledwie 4,5 mln mieszkańców kraj (...) wstrzymuje oddech, próbując się dowiedzieć, czego chce Trump i jak daleko jest gotów się posunąć, aby to uzyskać. Trump powiedział, że nie wyklucza użycia siły militarnej w celu przejścia kanału lub aneksji Grenlandii – czytamy w „The Guardian”.

– Nie wierzę, że Panama ma jakąś strategię – powiedział Danilo Toro, analityk polityczny.

Ile kosztuje przeprawa

Po otwarciu Kanału Panamskiego jego amerykański zarządca wprowadził opłaty za korzystanie z przeprawy, które miały pokrywać

koszty eksploatacji, nie zakładając zysku z działalności ani zwrotu wydatków inwestycyjnych.

Ustalone stawki praktycznie nie zmieniały się przez pierwsze 60 lat użytkowania kanału.

Nowy system opłat wprowadzono dopiero po przejęciu zarządu nad kanałem przez Panamę. Stawki te są zależne od typu statku i liczby przewożonych towarów lub ludzi.

Obecnie co rok trasę przez kanał między oceanami pokonuje 13-14 tys. statków. Trzy czwarte z nich płynię z lub do USA. Obsługa tego ruchu i bieżącym utrzymaniem kanału zajmuje się ok. 9 tys. osób.

W pierwszych latach tego stulecia na eksploatacji kanału Panama zarabiała ok. 2 mld dol. rocznie. Jednak ostatnio zysk Panamy wzrosły, chociaż z powodu suszy z przeprawy korzystało mniej jednostek.

W ostatnim roku obrotowym, który się zakończył we wrześniu

Kanał Panamski

4

MLN DOL.

• Tyle wynosiła najwyższa opłata na aukcji za prawo skorzystania z przeprawy

2024 r., przychody panamskiego zarządcy kanału z opłat za korzystanie z przeprawy i związanych z tym usług wyniosły rekordowe 4,99 mld dol., a zysk netto 3,45 mld dol. Ośrodek analityczny IDB Invest szacował, że wpływy z eksploatacji kanału stanowią prawie jedną czwartą dochodów Panamy.

Tak wielkie zyski zapewniły Panamie podwyżki opłat za korzystanie z przeprawy. Kolejny raz stawki wzrosły od początku tego roku. Według szacunków firmy Argus za przepłynięcie kanału średniej wielkości tankowice płaci teraz ponad 279 tys. dol., a myto od dużego statku z ładunkiem LNG wynosi ponad 505 tys. dol.

Szkopuł w tym, że władze Panamy od kilku lat zaczęły się domagać od statków, aby z góry rezerwowały przejście przez kanał.

W tym roku dodatkowe opłaty za rezerwację dla dużych statków też wzrosły i wynoszą 80 do 100 tys. dol. Statki, które nie zarezerwowały przeprawy, mogą kupić takie prawo na aukcji. Według szacunków Argusa średnia cena takiego prawa na aukcji wynosiła w zeszłym roku 220 tys. dol. A najwyższa opłata – 4 mln dol.

Wiosną zeszłego roku panamski zarządca kanału zasugerował, aby także okręty, jednostki pomocnicze marynarki wojennej i inne państwowe statki z wyprzedzeniem rezerwowały przejście przez kanał, aby „zagwarantować sobie termin przeprawy i zminimalizować możliwość

opóźnień”. Jednocześnie panamski zarządca przyznawał, że zgodnie z traktatem z USA okręty amerykańskiej marynarki wojennej nie są obligowane do czynienia rezerwacji.

Jak wygląda żegluga

W Kanale Panamskim wykorzystywany jest system służ położony na obu krańcach przeprawy.

Statek wpływa z oceanu do służy, do której po zamknięciu wrót napływa woda i podnosi statek na wysokość 26 m ponad poziomem morza. Działa to jak winda. Woda jest dostarczana systemem gravitacyjnym za pośrednictwem kanałów wydrążonych w skałach.

Przez służę statek jest przeciągany łańcuchami przyczepionymi do ciągników. Po otwarciu wyjściowych wrót służy statek pokonuje większość trasy kanału po sztucznym jeziorze między górami. Z tego jeziora czerpie się wodę do służy.

Przy końcu kanału w kolejnej służy po wypuszczeniu części wody statek jest ponownie opuszczany do poziomu morza.

Przy brzegu Atlantyku znajduje się jedna para służ, co umożliwia prowadzenie jednocześnie przeprawy statków w przeciwnych kierunkach. Przy brzegu Pacyfiku są dwie.

Obecnie z przeprawy mogą korzystać statki, które mają maksymalnie 294,1 m długości, 32,3 m szerokości oraz 12 m zanurzenia (w tropikalnej świeżej wodzie).

Przeprawa trwa 8 do 10 godzin. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359083

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I **Ns. 628/21** toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po zmarłym w dniu 31 października 2018 r., w Szprotawie, tam też ostatnio stale zamieszkałym, **Włodzimierzu Andrzeju Baran**, synu Kazimierza i Jadwigi z domu Marszał.

Sąd wzywa spadkobierców **Włodzimierza Andrzeja Baran**, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34355424

Work Centre
EUROPE

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358972

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
BURMISTRZ ŚRODY ŚLĄSKIEJ
informuje o ogłoszeniu
pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż
nieruchomości stanowiących własność gminy Środa Śląska

1. Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa niezabudowana: położona w Środzie Śląskiej przy ul. Na Polance przeznaczona pod budowę mieszkaniową wielorodzinną działka nr 43 AM-13 o pow. 0,4096 ha, cena wywoławcza 755.507,00 zł + podatek VAT na wysokości 23%, wysokość wadium 150.000,00 zł dla której Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej prowadzi księgę wieczystą WR1S/00041251/0.
Wadium należy wpłacić do dnia 9.04.2025 r. na konto Gminy Środa Śląska – Bank Spółdzielczy w Środzie Śląskiej Nr **75 9589 0003 0002 8668 2000 0060**.

2. **Termin i miejsce przetargu:** Przetarg odbędzie się w sali

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34359138

Z A W I A D O M I E N I E P O K R Z Y W D Z O N E G O
o skierowaniu wniosku o ukaranie do sądu

Na podstawie art. 26 § 1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia oskarżyciel publiczny – inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Poznaniu, zawiadamia Pana/Panią jako pokrzywdzonych o przesłaniu do **Sądu Rejonowego w Kościanie Wydział II Karny ul. PL. Niezłomnych 2** wniosku o ukaranie wobec osoby odpowiedzialnej: **MODALTO Sp. z o.o. 64-300 Nowy Tomyśl, ul. Długa 2/7** pod zarzutem popełnienia wykroczenia z:

– z art. 282 §1 pkt 1 Kodeksu pracy
– z art. 283 §1 Kodeksu pracy

Pouczenie:

1. Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od otrzymania zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działał obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).

2. Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny, a w wypadku, gdy pokrzywdzony jest instytucją państwową, samorządową lub społeczną, także pracownik tej instytucji lub jej organu nadzrędnego (art. 30 § 1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).

3. Pokrzywdzonemu przysługuje prawo złożenia wniosku o niezamieszanie w protokole oraz w innych dokumentach wykraczających miejsca jego zamieszkania i miejsca pracy (art. 37 § 13 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia w związku z art. 148a i art. 156a Kodeksu postępowania karnego).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358967

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w Łukowie w pobliżu ul. Strzelniczej

1. Nieruchomość położona w Łukowie w pobliżu ul. Strzelniczej oznaczona jako działka Nr 11086 o pow. 9943 m², dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Łukowie prowadzi księgę wieczystą Nr LU1U/00054273/6.

2. Cena wywoławcza przedmiotowej nieruchomości wynosi **1 386 000,00 zł netto** (do ceny tej zostanie doliczony 23% podatek VAT); wadium w wysokości **277 000,00 zł** (słownie: dwieście siedemdziesiąt siedem tysięcy złotych).

3. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta Łuków, ul. Piłsudskiego 17 w dniu **8 kwietnia 2025 r. o godz. 10⁰⁰**.

4. Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w pieniądzu (w kwocie podanej powyżej) z podaniem imienia, nazwiska i adresu zamieszkania lub nazwy i siedziby firmy oraz numeru działki na konto Miasta Łuków nr 84 9206 1048 7103 0300 2000 0160 do dnia **2 kwietnia 2025 r.**

5. Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej, będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Łuków przy ul. Piłsudskiego 17 oraz w sposób zwyczajowo przyjęty, tj. wywieszone na słupach ogłoszeniowych na terenie miasta Łuków.

6. Szczegółowe informacje związane ze sprzedażą wyżej opisaną nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Łuków, pokój nr 7, tel. 25 797 6610.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358972

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
BURMISTRZ ŚRODY ŚLĄSKIEJ
informuje o ogłoszeniu
pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż
nieruchomości stanowiących własność gminy Środa Śląska

1. Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa niezabudowana: położona w Środzie Śląskiej przy ul. Na Polance przeznaczona pod budowę mieszkaniową wielorodzinną działka nr 43 AM-13 o pow. 0,4096 ha, cena wywoławcza 755.507,00 zł + podatek VAT na wysokości 23%, wysokość wadium 150.000,00 zł dla której Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej prowadzi księgę wieczystą WR1S/00041251/0.
Wadium należy wpłacić do dnia 9.04.2025 r. na konto Gminy Środa Śląska – Bank Spółdzielczy w Środzie Śląskiej Nr **75 9589 0003 0002 8668 2000 0060**.

2. **Termin i miejsce przetargu:** Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Środzie Śląskiej (ratusz) pl. Wolności 1 w dniu **17.04.2025 r. o godz. 12.00**.

3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń przy pokoju A-7 w budynku Urzędu Miejskiego w Środzie Śląskiej przy pl. Wolności 5,
- na stronach internetowych: www.srodaslaska.pl oraz bip.srodaslaska.pl

4. Szczegółowe informacje o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. nr A-6, tel. 71 39 60 732.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358990


„Piłska Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Pile”

ogłasza przetargi na:

1. **Malowanie klatek schodowych i piwnic:**

- budynek ul. W. Witosa 22 –40 w Pile
- budynek ul. Słowackiego 24-30 w Pile

2. **Przebudowa i rozbudowa budynków mieszkalnych wielorodzinnych o balkony w systemie „zaprojektuj i wybuduj”:**

- budynek ul. Ludowa 3 A-D w Pile
- budynek ul. Staromiejska 2-12, Śródmiejska 15 w Pile

Miejsce publikacji SIWZ i załączników:

- strona internetowa www.psm.pila.pl
- zakładka: oferta/przetargi
- na wniosek zainteresowanego e-mail: psm@psm.pila.pl

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w siedzibie Zamawiającego: 64-920 Piła; ul. Sikorskiego 33 do dnia 21.02.2025 r. do godz. 10⁰⁰

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358370


STAROSTA KARKONOSKI
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Karpaczu przy ul. Skalne 45, obręb 0003, w granicach działek nr 78 i nr 79, o urządzonej Kw. nr JG1J/00021275/9. Nieruchomość zabudowana byłym budynkiem szkolnego schroniska młodzieżowego „Liczyrzepa”.

Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Karpacza zatwierdzonego uchwałą Nr XXI/132/2003 z dnia 11.12.2003 r. Rady Miejskiej w Karpaczu, nieruchomość oznaczona jest symbolem MU1 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług turystyki.

Cena wywoławcza – 2.900.000,00 zł wadium (wniesione w pieniądzu) – 145.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 1 kwietnia 2025 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229. Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 26 marca 2025 r.

Ogłoszenie o I przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 203 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



Zachodnia lewica i Żydzi

Pokazowy proces kolonializmu: Izrael na ławie oskarżonych

To nie tradycyjny antysemityzm sprawia, że progresywni intelektualiści na Zachodzie odwracają się od Izraela. To raczej wynik wielkiego przewartościowania dyskursu, w którym dekolonialne samooskarżenie Zachodu stało się normą.

Bielik-Robson



Ostatnio pojawiły się dwa ważne listy otwarte w sprawie Izraela i Gazy. Jeden wzywał władze polskie, by zajęły jasne stanowisko w sprawie Benjamina Netanjahu, który – gdyby pojawił się w Polsce podczas obchodów w Auschwitz, choć nie miał takiego zamiaru – powinien zostać aresztowany zgodnie z wyrokiem MTK, oskarżającym go o ludobójstwo w Gazie.

Chociaż sama ewentualność przyjazdu izraelskiego premiera była mocno hipotetyczna i w dużej mierze wykreowana przez prowokację Andrzeja Dudy, list był o tyle ważny, że wyraźnie wprowadził rozróżnienie na antysemityzm i antysyjonizm: wielu podpisanych pod listem polskich Żydów nie miało problemu z odrzuceniem syjonistycznej agendy w imię diasporycznej tożsamości żydowskiej, której sednem, jak uzasadniali, jest uniwersalna idea sprawiedliwości, empatyczna wobec wszystkich ofiar, nawet tych, którym niemiłe jest istnienie żydowskiego państwa.

7 PAŹDZIERNIKA KONTRA 8 PAŹDZIERNIKA

Myślą żydowską zajmuję się na co dzień i konflikt izraelsko-palestyński jest mi boleśnie bliski, ale nie podpisałam się pod tym listem. Nie dlatego jednak, że obcy jest mi wyrażony w nim imperatyw sprawiedliwości i solidarności z ofiarami ponad podziałami. Wręcz przeciwnie. Miałam jednak wrażenie, że tekst listu nie jest całkiem spójny, bo w kategorii ofiar uniwersalnych nie mieszczą się w nim izraelscy obywatele, na których dokonano masakry 7 października. W istocie nic o ataku Hamasu na Izrael w nim nie było, tak jakby jedyna masakra odbywała się w Gazie i rozpoczęła się dopiero 8 października, czyli w dniu pierwszego odwetowego działania zbrojnego Izraela.

Na niedawnej konferencji w Berlinie, poświęconej obecnej polityce Izraela, którą współorganizowałam z kolegami po fachu, zajmującymi się polityczną filozofią żydowską, te dwie daty stały się sloganami dwóch wrogich stronnictw: członkowie jednego, odwołujący się do „okrucieństw Siódmego Października”, byli oskarżani przez drugie o relatywizowanie ofiar palestyńskich – i vice versa, „stronnicy Ósmego Października” celowo pomijali kontekst inwazji na Gazę, traktując ją jako proste przedłu-

żenie kolonialnych praktyk Izraela od jego zarania.

Te dwie daty stały się zatem synonimami skrajnie różnych postaw, z których obie zaprzeczają idei uniwersalnej sprawiedliwości, wprowadzając nie solidarność, a konkurencję między ofiarami. Dziś opinia publiczna chętnie dzieli się na tych, którzy skupiają się wyłącznie na dniu siódmym, przypisując nadrzędny status ofiarniczy obywatelom izraelskim, zabitym bądź uprowadzonym przez hamasowskie bojówki – i na tych, którzy całą historię lokują dzień później, kiedy to Izrael zdecydował się na potężną akcję odwetową w strefie Gazy, liczbą ofiar daleko przekraczającą atak Hamasu.

ROZDZIELONE DATY I ROZCHODZĄCE SIĘ DROGI

Ale nie podpisałam też drugiego listu, który wyrastał ze skądinąd słusznego poczucia hipokryzji „antysyjonistów”, powtarzających narrację Ósmego Października bez uwzględnienia krzywdy ofiar izraelskich, co w opinii sygnatariuszy wprost zatrącało o antyżydowskość.

Choć ten list był mi bliższy z powodów, które za chwilę wyjaśnię, to wydał mi się zbyt obronny wobec obecnej polityki Izraela. Bo choć uważam, że Izrael ma prawo do obrony, to akcja odwetowa była niewspółmierna do ataku hamasowskich bojówek i, zważywszy na poglądy samego Netanjahu, Galanta i Smotricha, nie można wykluczyć ich ludobójczych intencji: chęci sięgnięcia po środki ostateczne, które rozwiązałyby „problem palestyński” raz na zawsze i otwały drogę nieskrępowanej kolonizacji Zachodniego Brzegu, a tym samym realizacji syjonistyczno-mesjańskiej wizji Wielkiego Izraela, coraz chętniej wyznawaną przez izraelską religijną prawicę.

Czegoś mi w obu listach, podzielonych według dat, zabrakło, czyli właśnie największej idei, jaka od tysiącleci, czyli od czasów proroka Izajasza, ożywiała etykę żydowską: idei „prawa Syjonu” jako uniwersalnej sprawiedliwości, dla której nie ma lepszych i gorszych cierpiących. Idei prawdziwie egalitarnej, która nie budowała by hierarchii ofiar i nie zapominała żadnej z dat.

Ostatnio o powrót tej idei mocno upomniwała się Judith Butler, jedna z najbardziej nieprzejejdanych krytyczek syjonizmu, której jednak nie sposób zarzucić antysemityzmu. W „Parting Ways”, książce wydanej kilka lat temu, ale ostatnio znów żywo dyskutowanej, Butler mówi o „rozchodzących się drogach” żydowskiej diaspory i syjonizmu, zarzucając temu drugiemu żydowski plemienny partykularizm, który zdradza to, co w tradycji żydowskiej najcenniejsze, czyli właśnie etyczny uniwersalizm, lepiej jej zdaniem reprezentowany przez śro-

dowiska diasporyczne. I choć jej interwencja została szybko uznana przez proizraelskich komentatorów za głos wspierający Hamas i usprawiedliwiający jego działania jako ruchu powstańczego wobec izraelskiej agresji trwającej co najmniej od czasów wielkich wysiedleń, czyli Naqby, to zamiar Butler był inny: przywołać z odmętu dziejów prorocstwo Izajasza i przestać dzielić ofiary na te cenniejsze, czyli nasze, i te drugiej kategorii, ichnie, którym nawet nie należy się współczucie i żałoba (tak zwane „ofiary nieopłakiwalne”).

OFIARY NIEGODNE ŻAŁOBY

W dzisiejszym świecie, opanowanym przez tożsamościowe wojny plemion, uniwersalizm jest jednak towarem mocno deficytowym i „ofiary nieopłakiwalne”, czyli niegodne żałoby, mnożą się po wszystkich stronach. Słowa Butler zostały zniekształcone nie tylko przez obóz syjonistyczny, twarżący broniący prawa Izraela do obrony, lecz także przez postkolonialną lewicę kampusową, która odebrała je całkiem asymetrycznie: jako wsparcie dla dekolonialnej walki Palestyńczyków przeciw kolonialnej opresji Izraela. W tym obozie podział na ofiary i katów przebiega wedle tak sztywnej linii, że nie sposób nawet wspomnieć o izraelskich ofiarach Hamasu. To właśnie dzisiejszy dyskurs postkolonialny, który zdominował zachodnie kampusy i już dociera do naszych (vide pierwszy list), jest odpowiedzialny za asymetrię, która tak zabolala sygnatariuszy drugiego listu polskich środowisk żydowskich, zdumionych, że ofiary można widzieć tylko po jednej stronie, całkowicie zapominając o drugiej.

Język dekolonizacji, otwarcie tożsamościowy i antyuniwersalny, ustawia nam bowiem cały świat w prostej logice oprawców i ofiar: zgodnie z tą logiką obywatele Izraela, będącego państwem osadniczo-kolonialnym, mogą być tylko katami, nigdy ofiarami. Sprawiedliwość jest więc tu bardzo wybiórcza: podczas gdy ofiary kolonialnego wyzysku mają prawo do przemocy jako usprawiedliwionej odpowiedzi na przemoc, jakiej same doznały, to ofiary tej dekolonialnej przemocy są tego prawa pozbawione, ponieważ nie kwalifikują się do statusu ofiary.

Zachodnie kampusy, które jeszcze niedawno broniłyby Izraela jako przyczółka liberalnego Zachodu, dziś negują jego prawo do istnienia na gruncie logiki dekolonialnej. Trudno o poczucie większej zdrady



Ergo – Izrael nie ma prawa do obrony, ponieważ nigdy nie będzie mógł uzyskać statusu ofiary, która jako jedyna daje moralną legitymację do użycia siły. Więcej jeszcze – jako państwo kolonialne Izrael nie ma w istocie prawa do istnienia, ponieważ jego akt założycielski oparty jest na zbrodni wywłaszczenia ludu tubylczego.

Obie te kwestie – odmowy nie tylko prawa do obrony, ale też prawa do istnienia – pojawiły się w dwóch kolejnych ważnych komentarzach do obu listów: w tekście dla Gazety Wyborczej Konstantego Geberta, sygnatariusza listu drugiego, i w tekście dla OKO.Press Stanisława Obirka, który wprawdzie nie podpisał żadnego z listów, lecz, podobnie jak ja, skłania się ku stanowisku, że etyka jest albo uniwersalna, albo nie ma jej wcale i że jest coś niepokojącego w wybiórczym traktowaniu Izraela jako wcielonego zła. Podczas jednak gdy Gebert i Obierek są skłonni rozumieć tę wybiórczość jako kolejny przejaw wiecznie się odradzającego antysemityzmu, który w swoim zapale negacji państwa żydowskiego daleko wykracza poza deklarowany antysyjonizm, ja chciałabym dodać tu czynnik dodatkowy, który, mam nadzieję, wzbogaci naszą wspólną analizę: antyzachodni dyskurs dekolonialny, który wyraźnie przebiega z listu pierwszego.

ZDRADA LEWICY I ROZGORYCZENIE ŻYDÓW

Jeśli pojawia się w nim niechęć do Żydów, to nie w nagej postaci antysemityzmu pierwotnego, jaki zwykło się wysysać z mlekiem matki. To bardziej skomplikowana i wyuczona niechęć, która przeszła przez krytyczne języki zachodnich (choć w istocie głęboko antyzachodnich) kampusów i dokonała przewartościowania na liście światowych ofiar. Żydzi, do niedaw-



• **Propalestyńska demonstracja studentów amerykańskiego University of Michigan na stadionie w Ann Arbor, 4 maja 2024 r.**

FOT. NIC ANTAYA /
GETTY IMAGES

na zajmujący wysoką pozycję na liście jako ofiary Zagłady, zostali zdetronizowani na rzecz innych ofiar domagających się większej uwagi, w tym zwłaszcza postkolonialnych ludów tubylczych Globalnego Południa. Więcej jeszcze, nie tylko wypchnięto ich z listy ofiar, którym poświęca się kolejne warianty oppression studies, ale wręcz wyrzucono całkiem na wrogą stronę, gdzie stali się częścią zachodniej hegemonii oprawców: handlarzami niewolników, którzy sprzedawali Afrykanów w brytyjską niewolę; geszefciarzami, którzy przyłożyli się do ekspansji hydry globalnego kapitału; i – last but not least – osadnikami, którzy stworzyli państwo Izrael tak, jak powstawały wszystkie inne państwa kolonialne, od USA po RPA, czyli ogniem i mieczem wysiedleńczej i eksterminacyjnej przemocy.

Na niewiele zdają się argumenty zwłaszcza przeciw temu ostatniemu oskarżeniu, że jednak Izrael to nie afrykanerska RPA (także w sensie analogii z apartheidem) i że osadnictwo wygnańców, którzy w czasie Zagłady stracili wszystko i często nie mieli do czego wracać, zasadniczo różni się od osadnictwa białych kolonizatorów, którzy opanowali Afrykę w celu wzbogacenia się i ekspansji (co ciekawe, argument ten podnosił już sam założyciel syjonizmu, czyli Teodor Herzl, który twierdził, że żydowska kolonia w Palestynie to rodzaj osadnictwa uchodźczego i że kolonią najbliższą tej formacji jest Australia, stworzona głównie przez szkockich i irlandzkich więźniów, czyli ludzi wykluczonych).

Ta obrona Izraela jako kolonii wygnańców nie znaczy jednak, że progresywne, nieprawicowe środowiska izraelskie gotowe są tolerować agresywne osadnictwo na Zachodnim Brzegu: przeciwnie, właśnie dlatego, że Izrael powstał na innej zasadzie, odrzucają one przemocową kolonizację żydowskich osadników, mocną wspieraną przez frakcję „bibistów”.

Kampusowa lewica dekolonizacyjna nie chce jednak wdawać się w żadne zbędne niuansy, bo zaburzyłoby to jej prosty rewolucyjny przepis na świat: koniec dominacji Zachodu jako kolonialnego imperium, unicestwienie wszystkich wciąż jeszcze utrzymujących się kolonii (w tym Izraela) i pełna emancypacja Globalnego Południa, dotąd gnębionego przez zachodni system kapitalistyczny. Izrael nie obrywa tu zatem z paragrafu antysemityzmu jako państwo żydowskie, ale jako ostatni przyczółek kolonialnego Zachodu, któremu odmawia się prawa do istnienia ze względu na rację tubylczych ofiar palestyńskich.

Doskonale zatem rozumiem i podzielam rozgoryczenie Żydów, którzy widzą niepokojącą zbieżność poglądów między zachodnią lewicą a Hamasem, tak samo domagającym się anihilacji Izraela. Zachodnie kampusy, które jeszcze niedawno broniłyby Izraela jako bliskowschodniego przyczółka liberalnego Zachodu, dziś negują jego prawo do istnienia na gruncie logiki dekolonialnej. Trudno o poczucie większej zdrady: dziś mówi o tym otwarcie Ewa Ilouz, przedstawicielka izraelskiej lewicy, która w kolejnych dramatycznych wywiadach opowiada, jak po Ósmym Październiku nagle utraciła łączność z kolegami z zachodnich kampusów (u nas dobrze zjawisko to opisała Joanna Tokarska-Bakir).

KONTEKST UKRAIŃSKI, CZYLI RĘKA KREMLA

Jest jednak jeszcze jeden czynnik, który wzmaga kampusową niechęć do Izraela: rykoszet ukraiński. Większość moich żydowskich znajomych, którym, podobnie jak mnie, leży na sercu przetrwanie Izraela w formie zachodniej demokracji liberalnej (czyli po odsunięciu od władzy „bibistów” i wspierających ich haredim, czyli „pobożnych”, którym marzy się tra-

dycyjnie kolonialny Wielki Izrael „od rzeki do morza”), nie ma wątpliwości, że wydarzenia Siódmego Października zostały w dużej mierze zorkiestrowane przez Moskwę. Oczywiście, trafiły na bardzo podatny grunt – grunt Iranu jako tradycyjnego miejsca spotkań Hamasu z Hezbollahem, których łatwo było namówić do samobójczego ataku, Hamas zwłaszcza.

Dlaczego atak na Izrael był na rękę Moskwie? Odpowiedź jest oczywista: znając zapędy nacjonalistycznego rządu Netanjahu (wielkorus zawsze pozna swego, czyli wielkożyda), Putin wiedział, że odwet będzie krwawy – i dokładnie na to liczył. Chciał, żeby Zachód, który uważa Izrael za swój cywilizowany przyczółek na Bliskim Wschodzie, znów popadł w autodestrukcyjne wątpliwości po tym, jak już zaczął na powrót umacniać się w swoich wartościach po napadzie Rosji na Ukrainę, po raz pierwszy od dekad przekonany, że dobrze robi, pomagając tej drugiej w antyautorytarnej walce w imię liberalnej demokracji.

Wątpliwości te przyszły od razu, bezrefleksyjnie, z gorliwością nożyc reagujących na banalne uderzenie w stół, ale ubrane w pozór krytyczny: zaraz, zaraz, skoro dopuszczamy się ludobójstwa w Gazie, to może nie jesteśmy aż tak dobrzy, jak nam się znów zaczęło wydawać? Może niczym nie różnimy się od Rosji, która dokonuje zagłady w Buczycy? Może to Rosja ma rację, że to my byliśmy ci źli, bo chcieliśmy Ukrainę dla siebie, a tak naprawdę dla imperialistycznej Ameryki? Może wszystkie nasze tak zwane zachodnie wartości to tylko kompletne hipokryzja: nie ma żadnej liberalnej demokracji respektującej prawa człowieka, a jedynie marna fasada skrywająca kolonialną przemoc? Może więc to nasza kampusowa lewicowa młodzież ma rację, kiedy wyzywa nas od imperialno-kolonialnych boomerów, którzy przynieśli temu światu samo zło: eksploatację i przemoc?

Wszystkich tych wątpliwości wysłuchałam, wewnętrznie zgrzytając zębami, na licznych zachodnich kampusach, w których przyszło mi bywać i pracować przez ostatnie kilka lat, wypowiedziane nie przez lewackich radykałów, ale zwykłych akademickich zjadaczy chleba i przedstawicieli liberalnego centrum.

Nagle sytuacja znów się odwróciła na rzecz kampusowej lewicy, która niechętnie przycichła po inwazji Rosji na Ukrainę: nigdy by nie zorganizowała żadnej pikiety na rzecz Ukrainy, to jasne, ale też nie była pewna swojej antyimperialistycznej i antyzachodniej agendy w momencie, kiedy rosyjskie rakiety spadały na ukraińskie miasta.

Ósmy Październik rozwiązał tę przykrą sytuację niepewności i ambivalencji: dekolonialna lewica mogła wrócić do swojego prostego aktywizmu, znów odnajdując się w znajomym świecie jednoznacznie podzielonym na ofiary i oprawców. Zachód, jedyny prawdziwy imperialistyczny wróg, znów okazał się okropny bez żadnej komplikacji: Izrael, którego okrucieństwo celowo wyolbrzymiono do rozmiarów otwartego ludobójstwa (nawet, jak celnie pisze Gebert, za cenę zmiany definicji pojęcia), stał się wygodnym pretekstem, by wrócić do dekolonialnego układu domyślnego.

Nie żeby Izrael tego pretekstu sam nie dostarczył: okrucieństwo rządu Netanjahu było od początku w ten plan, najpewniej upichcony na Kremlu, wpisane. I plan, niestety, powiódł się doskonale. Zachód znów w siebie zwątpił, dekolonialna lewica się odbiła, organizując liczne antyzraelskie protesty, a zarówno Ukraina, jak i Izrael poczuły się opuszczone.

DEKOLONIALNE SAMOOSKARŻENIE ZACHODU

To nie tradycyjny antysemityzm zatem sprawia, że zachodni progresywni intelektualiści odwracają się od Izraela: to wynik odbywającego się już od jakiegoś czasu wielkiego przewartościowania dyskursu, który wywraca cały Zachód – dosłownie – na nice, obnażając pustkę jego rzekomo hipokrytycznej wiary w wyższość demokracji liberalnej. Dekolonialne samooskarżenie stało się dziś normą w świecie zachodniej edukacji, nawet jeśli do nas dociera ona z pewnym opóźnieniem.

Nie twierdzą bynajmniej, że Zachód jest anielski i nie ma sobie nic do zarzucenia: są obszary, w których krytyka postkolonialna jest jak najbardziej uzasadniona. Problemem jest jednak dekolonialne ustawienie dyskursu, który otwarcie zrywa z ideą etyki uniwersalnej, odrzucając ją jako kolejny przejaw zachodniego imperializmu. W istocie prowadzi to tylko do nowej niesprawiedliwości: do pomijania ofiar ukraińskich jako uwikłanych w „złą sprawę” i lekceważenia ofiar izraelskich jako de facto oprawców, którym się należało.

Tradycja żydowska zawsze była wrażliwa na cierpienie każdego człowieka, czyli biblijnego ger, który mógł pochodzić z odmiennego plemienia, a jednak mógł oczekiwać uniwersalnego odruchu sprawiedliwości, nie odróżniającego ofiar swoich i nieswoich. Jeśli nam tej perspektywy zabraknie – a po trosze zabrakło jej w obu listach – pograżymy się w chaosie poszczególnych roszczeń, w którym rządzić zacznie naga siła. ●

Agata Bielik-Robson

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Reżyser „Flow” dla „Wyborczej”

ANIMACJA BEZ SŁÓW WALCZY O OSCARA

– Nie chcemy sztucznych, udawanych emocji. Chcemy, aby ludzie się otworzyli. Myślę, że właśnie tego właśnie szukają w filmach – mówi łotewski reżyser, który nominację do Oscara ma w kieszeni.

ROZMOWA Z
GINTSEM ZILBALODISEM
reżyserem

MAJA STANISZEWSKA: Twój animowany film zdobył już Złoty Glob i całą kolekcję innych nagród i nominacji, tę oscarową ma w kieszeni. Jak się czujesz ze splendorami spływającymi na „Flow”?

GINTS ZILBALODIS: Wciąż do tego nie przywykłem. Siedziałem sobie w studiu i pracowałem na komputerze, a teraz stoję przed tłumami i wygłaszam przemowy. Zrobiłem film bez dialogów, a muszę o nim mówić, do czego nie jestem przyzwyczajony. Spotykam ludzi, których podziwiam, pokazuję film rozmaitej publiczności. Na pokazie w Korei Południowej było 4,5 tys. ludzi, jak na koncercie rockowym! To było nieco szalone i wspaniałe jednocześnie.

Dlaczego?

– Bo moim zdaniem to bardzo łotewski film. Zrobiony na Łotwie, z zasztytą w nim łotewską tożsamością. A jednocześnie pokazujący, że potrafimy i możemy robić różnorakie filmy. Iść łeb w łeb z dużymi studiami i ich wielkimi budżetami, co jest naprawdę cool. Więc z nagrodami czuję się całkiem nieźle, bo w przypadku filmu niezależnego one naprawdę robią różnicę. To nie tylko miło spędzony czas na różnych galach, ale szansa na pokazanie się. Zdobyliśmy Złoty Glob jako pierwsza niezależna animacja w historii, mam nadzieję, że to przyniesie zmianę w naszej branży, która zacznie zauważać filmy z innych części świata, niż Ameryka. Jednocześnie „Flow” to pierwszy łotewski film, który dostał nominację, a potem nagrodę, więc cały nasz przemysł filmowy, więcej – cały kraj, jest bardzo podekscytowany. I to też jest cool.

Publikujco do oscarowej nominacji – też byłaby bardzo ekscytująca, bo znów byłibyśmy pierwszym łotewskim filmem w historii, jaki ją zdobył.

Co jest z łotewskiej tożsamości w twoim filmie?

– Trudno jest stworzyć coś, co reprezentuje całą kulturę lub cały kraj, więc najlepsze, co mogłem zrobić, to znaleźć coś, co sam czuję. Jestem Łotyszem, a „Flow” to dla mnie bardzo osobista historia. Z natury jestem introwertykiem i chcę robić rzeczy po swojemu, jak czarny kot, główny bohater filmu.

No i miejsce, w którym rozpoczyna się film, wygląda jak Łotwa, jak dom. Nie mamy tylko, niestety, takich gigantycznych rzeźb kotów na wzgórzach.



Kadr z filmu „Flow”

FOT. SO FILMS

Skąd wziął się ten czarny kot?

– Jeszcze w szkole zrobiłem krótki film zainspirowany moimi dwoma kotami, „Flow” jest jego rozwinięciem. Koty są bardzo ekspresyjne i zabawne do animowania. A jednocześnie trudne – studiowałem długo ich zachowania, zanim się zabrałem do pracy. Bo ważne jest, że w filmie zwierzęta zachowują się jak zwierzęta. Nie mówią, nie opowiadają dowcipów. To się nie zdarza w pełnometrażowych animacjach.

Nie ma tu też bohatera i czarnych charakterów. To opowieść o starciu kota z naturą.

Mówisz, że to osobista historia. Zatem jak bardzo jesteś podobny do głównego bohatera?

– Praca nad „Flow” była dla mnie czymś w rodzaju terapii. Opowiada o uczeniu się współpracy i był to mój sposób na oszukanie samego siebie, aby właśnie współpracy spróbować.

Wahałem się, bo nigdy wcześniej tego nie robiłem. Obawiałem się odpowiedzialności za zespół, ale ponieważ „Flow” opowiada



• Ron Dyens, Gints Zilbalodis i Matiss Kaza ze Złotym Globem

FOT. REUTERS/MARIO ANZUONI

właśnie o zespole, który ma wspólny cel, nie miałem odwrotu.

Myślę, że to ważne, by opowiadać osobiste historie. Bo takie historie są szczerze, surowe i interesujące. Nie chcemy sztucznych, udawanych emocji. Chcemy, aby ludzie się otworzyli, niezależnie, czy aktorzy, scenarzyści czy reżyserzy. Myślę, że tego właśnie ludzie szukają w filmach.

Czegoś, z czym mogą się utożsamić?

– Właśnie.

Oscary 2025. Lista nominowanych

• Najlepszy film

„Anora”, „The Brutalist”, „Kompletnie nieznany”, „Konklawe”, „Diuna: Część druga”, „Emilia Perez”, „I’m Still Here”, „Nickel Boys”, „Substancja”, „Wicked”

• Najlepsza reżyseria

Sean Baker, „Anora”; Brady Corbet, „The Brutalist”; James Mangold, „Kompletnie nieznany”; Jacques Audiard, „Emilia Perez”; Coralie Fargeat, „Substancja”

• Najlepszy aktor pierwszoplanowy

Adrien Brody, „The Brutalist”; Timothee Chalamet, „Kompletnie nieznany”; Colman

Domingo, „Sing Sing”; Ralph Fiennes, „Konklawe”; Sebastian Stan, „Wybraniec”

• Najlepsza aktorka pierwszoplanowa

Cynthia Erivo, „Wicked”; Karla Sofia Gascón, „Emilia Perez”; Mickey Madison, „Anora”; Demi Moore, „Substancja”; Fernanda Torres, „I’m Still Here”

• Najlepszy aktor drugoplanowy

Yura Borisov, „Anora”; Kieran Culkin, „Prawdziwy ból”; Edward Norton, „Kompletnie nieznany”; Guy Pearce, „The Brutalist”; Jeremy Strong, „Wybraniec”

• Najlepsza aktorka drugoplanowa

Monica Barbaro, „Kompletnie nieznany”; Ariana Grande, „Wicked”; Felicity Jones, „The Brutalist”; Isabella Rossellini, „Konklawe”; Zoe Saldaña, „Emilia Perez”

• Najlepszy film animowany

„Flow”, „Inside Out 2”, „Pamiętnik ślimaka”, „Wallace i Gromit: Zemsta pingwina”, „Dziki robot”

• Najlepszy film międzynarodowy

„I’m Still Here”, „Dziewczyna z igłą”, „Emilia Perez”, „Nasienie świętej figi”, „Flow”

Kot w filmie, jak i ty w życiu, staje się częścią grupy – zwierząt, które podczas powodzi znalazły się w jednej łodzi. Są tu kapibara, labrador, sekretarz i lemur. Jak je wybierałeś?

– Zrobiłem coś w rodzaju castingu, zupełnie jak z aktorami, których umieszczasz razem w pokoju i sprawdzasz, czy jest między nimi chemia, jak wchodzą ze sobą w interakcje i czy mogą z nich wynikać zabawne sytuacje.

Skoro zaczęło się od kota, musiałem go zrównoważyć psem, który jest jego przeciwnikiem. To czyni ich zabawnym duetem komediowym, a jednocześnie, gdy kot uczy się być bardziej ufny, pies uczy się być bardziej niezależny.

Potrzebowałem ptaka, wystarczająco dużego, by był w stanie w jednej ze scen unieść kota. Tak trafiłem na sekretarza, który nie tylko jest duży, ale ma ten rodzaj majestatycznej prezencji bardzo ważnej dla niego jako bohatera. Lemur pojawił się jako postać z obsesją.

A kapibara jest wyluzowanym kapitanem tej łodzi.

– Kapibara jest bardzo wyluzowana, chce tylko pomóc jak największej liczbie zwierząt i uciąć sobie drzemkę.

Robiąc animowany film bez dialogów stworzyłeś go nie tylko na publiczność w każdym wieku, ale i na rozmaite interpretacje. To był twój cel?

– Pamiętaj, że to również świetne rozwiązanie dla dystrybucji, ponieważ nie potrzeba tłumacza i napisów. Jest taniej (*uśmiech*).

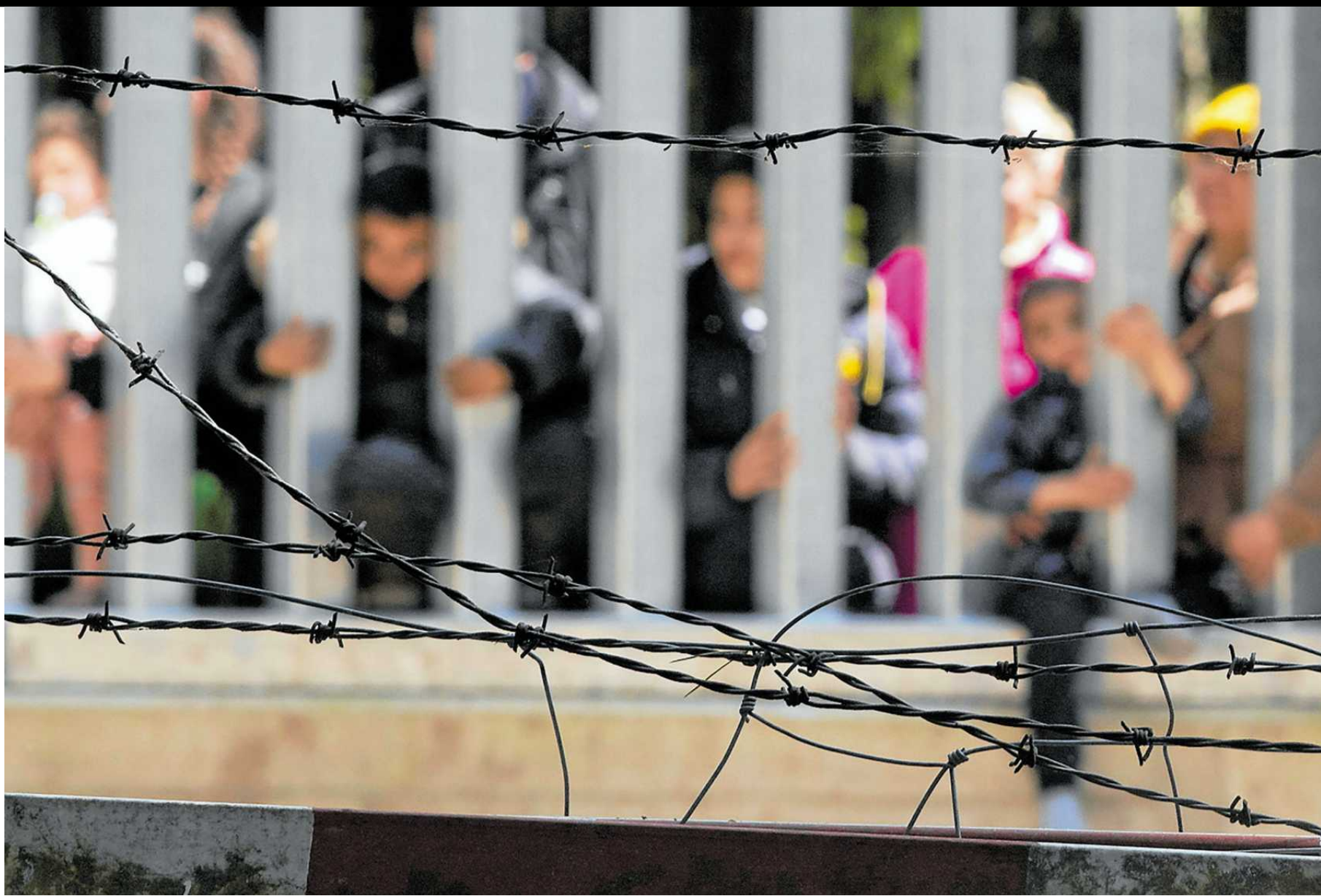
Ale wspaniale, że różni ludzie na całym świecie mogą „Flow” oglądać i interpretować po swojemu. Dzięki temu, że bohaterami są zwierzęta, widzowie zapominają, że nie ma dialogów. Dają się porwać ich podróży.

Dzieci oglądają „Flow” po prostu jako film o przygodach kota, ale starsi widzowie mogą go interpretować czy to ekologicznie, czy to filozoficznie, a nawet religijnie. Z jaką interpretacją tobie jest najbardziej po drodze?

eprasa.pl 184973aaaa

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.



PROCES PIĘCIORGA

– Nasza sprawa jest elementem szerszej polityki, której celem jest odstraszenie tych, którzy decydują się na walkę o godne życie przez migrację, i tych, którzy udzielają im pomocy humanitarnej
– mówi jedna z oskarżonych za ratowanie uchodźców, w tym rodziny z dziećmi.

MACIEJ CHOŁODOWSKI

Dzisiaj przed Sądem Rejonowym w podlaskiej Hajnówce rusza proces pięciu osób, którym grozi nawet pięć lat więzienia za niesienie pomocy humanitarnej na granicy polsko-białoruskiej. Według hajnowskiej prokuratury ich przestępstwo miało polegać na dostarczeniu jedzenia i odzieży oraz przewiezieniu osób uchodźczych w głąb kraju, choć w rzeczywistości chodziło o podwiezienie ich z lasu 13 kilometrów do najbliższego miasta. Zdaniem prokuratury piątka pomagała, aby uzyskać korzyści osobiste. Nie dla siebie jednak, ale dla... osób uchodźczych.

Brak pomocy to naruszenie prawa

Podczas spotkania dotyczącego sytuacji na polsko-białoruskiej granicy 13 grudnia ubiegłego roku – w rocznicę rządów Donalda Tuska – w Hajnówce prawniczka, ekspertka praw człowieka, była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich dr Hanna Machińska zaznaczała w kontekście tych prokuratorskich zarzutów: – To jest klasyczny przykład opresyjnych działań wobec obywatela, obywatelki. To jest nękanie. Nie potrafię podążyć w tej sprawie za tokiem rozumowania prokuratury. Być może ta sprawa powinna zakończyć się sądem nad aktem oskarżenia. Pomaganie nie jest nielegalne. Brak pomocy to jest naruszenie prawa.

Chodzi o zdarzenie z 22 marca 2022 roku za rządów PiS – Zjednoczonej Prawicy. Każda z oskarżonych osób od dłuższego czasu udzielała pomocy humanitarnej na pograniczu polsko-białoruskim, gdzie latem 2021 roku rozpoczął się kryzys migracyjny, a za tym humanitarny. Część z nich działała jednocześnie na granicy z Ukrainą.

Czwórka z oskarżonych (która na stałe mieszka w różnych regionach Polski) nosła pomoc w przygranicznym lesie dziewięcioosobowej rodzinie z Iraku (w tym siedmiorgu dzieciom) i obywatelowi

Egiptu. Ta uchodźcza grupa przebywała tu od wielu dni: bez wody, jedzenia i dostępu do pomocy medycznej, po tym, jak przedostała się do Polski przez zieloną granicę z Białorusią. Funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Narewce zatrzymali ich w samochodzie.

Pierwsze przesłuchania odbyły się 23 marca. Pomagającym postawiono zarzut organizacji nielegalnego przekraczania granicy, za który grozi do 8 lat więzienia. Tego samego dnia policja przeprowadziła przeszukanie w domu i posesji jednej z mieszkanek Podlasia, także zaangażowanej w udzielanie pomocy – Ewy Natalii Moroz-Keczyńskiej.

WNIOSEK O ARESZT ODDALONY

Prokuratura hajnowska złożyła wniosek o umieszczenie czwórki niosącej pomoc w areszcie śledczym na trzy miesiące, jednak Sąd Rejonowy w Hajnówce nie zgodził się z tym wnioskiem. Uznał, że nie ma przesłanek do zastosowania aresztu. Po niemal 72 godzinach mieli być wolni. Budynek sądu opuścili jednak tylko trzy osoby. Jeden z pomagających, posiadający paszport innego niż Polska kraju UE, został ponownie zatrzymany przez SG, która w kilka godzin wydała decyzję o zobowiązaniu go do opuszczenia terytorium Polski i o zakazie wjazdu tu przez pięć lat. Argumentowano, że aktywista miałby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski.

W pierwszej połowie kwietnia Sąd Okręgowy w Białymstoku zgodził się hajnowskiem sądem, który uznał za niezasadny wniosek o tymczasowe aresztowanie czwórki aktywistów na trzy miesiące.

SG, ABW i prokuratura wzywały kolejne osoby na przesłuchania w charakterze świadków. Ostatecznie w grudniu 2023 roku prokuratura w Hajnówce zmieniła czwórcę zarzuty z organizacji nielegalnego przekraczania granicy na zarzut ułatwiania pobytu osobom, które niezgodnie z prawem przekroczyły granicę Polski. Dołączyła do sprawy jako oskarżoną Moroz-Keczyńską, której do tamtej pory występowała w charakterze świadka.

TO BYŁ ODRUCH

Oskarżona Ewa Natalia Moroz-Keczyńska to etnolog, edukatorka zajmująca się na co dzień działaniami animacyjnymi dotyczącymi dziedzictwa Podlasia.

– Zaangażowałam się w pomoc uchodźcom na granicy polsko-białoruskiej, bo po prostu taka była potrzeba, bardzo pilna potrzeba. Nie mogłam udawać, że nie wiem, co się dzieje, że tego nie widzę – przemarzniętych, głodnych, często skrajnie wystraszonych ludzi. W tym dużo dzieci, starszych, kobiet. Całe rodziny – mówi.

O sytuacji z 22 marca 2022 roku mówi, że był to najzwyklejszy odruch: – Znam las, nie boję się po nim chodzić, więc wzięłam zupę do termosu i poszłam, tak jak wiele innych osób stąd.

Przodkowie Moroz-Keczyńskiej brali udział w bieżniństwie – masowej ewakuacji w czasie I wojny światowej. To ważne podlaskie doświadczenie przekazywane w rodzinnych historiach.

– W tych opowieściach poza tułaczką, głodem, chorobami, strachem, niepewnością jutra są jeszcze ludzie napotkani po drodze, ci, którzy pomaga-



li uchodźcom, leczyli, karmili, przyjmowali w swoich społecznościach i pomagali stanąć na nogi – mówi Moroz-Keczyńska. I podkreśla, że to dla niej rodzaj zobowiązania.

– To jest moja historia, mojej rodziny – mówi. – Na takich historiach zostałam wychowana. Mój ojciec był lekarzem, z domu wyniosłam imperatyw, że jak drugi człowiek potrzebuje pomocy to mu się pomaga, i to jest sprawa jasna jak słońce.

ZOSTALIŚMY Z TYM SAMI

Moroz-Keczyńska miała nadzieję, że pojawią się jakieś rozwiązania systemowe. Podkreśla, że ona – i inni aktywiści – wzięli na siebie ciężar pomocy humanitarnej w przekonaniu, że to tylko taka początkowa sytuacja, a rząd pracuje nad „ludzkim rozwiązaniem”.

– Ale nic takiego się nie wydarzyło. Jako mieszkańcy zostaliśmy z tym zupełnie sami, na nas spadła odpowiedzialność – mówi. – Kiedy otrzymałam akt oskarżenia, przeżyłam prawdziwy szok. Jesteśmy ścigania za to, że zatroszczyliśmy się o rodzinę z siódmką dzieci. Przez wiele lat wszyscy u nas mówili o wartościach demokratycznych, o konieczno-

ści budowy społeczeństwa obywatelskiego, kształceniu zwłaszcza w młodych ludziach poczucia odpowiedzialności za otaczającą rzeczywistość. Czuję się po prostu oszukana, bo okazało się, że dla organów naszego państwa takie postawy nie są wcale pożądane.

Inna z oskarżonych aktywistek mówi: – Trudno było mi uwierzyć, o co jestem oskarżana. Nie sądziłam, że istnieje taki przepis, który mówi, że przekazanie drugiej osobie jedzenia, picia, ubrań i lekarstw jest karalne. Czekam na sprawę w sądzie i może nawet wyrok za to, że udzieliłam ludziom pomocy, że chciałam zabrać z lasu rodzinę z dziećmi. Polskie państwo mnie teraz za to ściga i mam wrażenie, że jesteśmy tutaj wszyscy kozłem ofiarnym, podczas gdy służby państwa wydały już wiele miliardów na rzekomą ochronę granicy, ale nie potrafiły rozbić szajek przemytniczych i nie potrafiły rozwiązać kryzysu humanitarnego.

– Nasza sprawa jest elementem szerszej polityki, której celem jest odstraszenie tych, którzy decydują się na walkę o godne życie przez migrację i tych, którzy udzielają im pomocy humanitarnej – mówi kolejna z oskarżonych.

I dodaje: – Podobnie jak w innych państwach UE również w Polsce wspieranie osób w drodze jest kryminalizowane. Jeśli akceptujemy fakt, że obciąża się

• **Kryzys na granicy polsko-białoruskiej w maju 2023 roku** FOT.

AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

karnie podstawową pomoc dla osób, którym państwa polskie i białoruskie mają do zaoferowania wyłącznie przemoc, to powinniśmy poważnie przemyśleć, gdzie na mapie ideologii politycznych znajdujemy się jako społeczeństwo.

UDZIELANIE POMOCY TO NIE PRZESTĘPSTWO

Pomoc prawną oskarżonym zapewnia kolektyw Szpila wraz z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, a ich obrońcą jest mecenas Radosław Baszuk. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej zgłosiło wniosek o przyłączenie do postępowania. Wspierający podkreślają, że „udzielanie pomocy humanitarnej nie stanowi przestępstwa”, ale moralny obowiązek i „zasługuje na pochwałę, a nie represję karną”.

Choć przepisy nie kryminalizują pomocy humanitarnej niesionej na polsko-białoruskiej granicy, dochodzi do przypadków nękania i stawiania zarzutów karnych zaangażowanym w tę pomoc aktywistom oraz mieszkańcom Podlasia.

– Sąd będzie musiał rozstrzygnąć, czy dostarczenie pożywienia oraz ubrania podczas pobytu w lesie, instruowanie na okoliczność zatrzymania przez polskie organy ścigania, udzielenie schronienia i odpoczynku oraz przewożenie rodziców z siedmiorgiem dzieci zagrożonych głodem, chłodem i wypchnięciem za graniczny mur godzi przestępstwo w porządek prawny RP – mówi mecenas Baszuk.

W oświadczeniu wydanym przed wtorkowym procesem Grupy Granica (zrzesza organizacje pomocowe) pisze: „Nie mamy żadnych wątpliwości, że oskarżona piątka kierowała się dobrem najwyższym, jakim jest ratowanie i ochrona ludzkiego zdrowia oraz życia. Podjęte przez nich działania są godnym najwyższych pochwał aktem obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec nielegalnego, nieetycznego i wreszcie niemoralnego działania państwa polskiego na Podlasiu za czasów rządów PiS”.

„To, co widzimy dziś, jest kontynuacją polityki PiS w pełnej krasie. (...) Nie może być mowy o praworządności w kraju, w którym za ratowanie ludzkiego życia grozi więzienie”. Grupa Granica podkreśla, że „proces pięciu” jest polityczny i ma przynieść efekt mrozący – „zastraszyć, wymęczyć, osłabić i zniechęcić do dalszego działania całe środowisko pomocowe”.

Wyrazy wsparcia dla oskarżonej piątki płyną z całej Polski i z zagranicy. Organizacje społeczne, grupy aktywistyczne, artyści i osoby ze świata nauki wyrażają sprzeciw wobec kryminalizacji pomocy humanitarnej.

W geście solidarności z oskarżonymi prawie 100 osób – pisarzy, dziennikarzy, artystów i działaczy społecznych – złożyło 7 stycznia do prokuratury w Hajnówce autodonos.

Napisali w nim, że i oni udzielali pomocy osobom w potrzebie przebywającym nielegalnie na terenie RP. Donoszą: „Dzięki naszym działaniom osoby te z całą pewnością osiągnęły korzyść, co zresztą było celem i intencją naszego działania”. Wyjaśniają, że zgodnie z wykładnią stosowana przez prokuraturę naruszyli przepisy i są gotowi ponieść odpowiedzialność karną. I zapewniają, że nie przestaną pomagać.

NIEJEDYNY PRZYKŁAD KRYMINALIZACJI

Organizacje pomocowe przypominają, że historia oskarżone piątki to niejeden przykład kryminalizacji pomocy humanitarnej w Polsce. Także w marcu 2022 roku strażnicy zatrzymali 20-letnią wolontariuszkę Klubu Inteligencji Katolickiej. Próbowano jej postawić zarzut organizacji nielegalnego przekraczania granicy. Po kilku miesiącach śledztwa prokuratura umorzyła sprawę.

Sprawa oskarżonej piątki wpisuje się też w szerszy, europejski kontekst – państwa członkowskie UE zaostrzają politykę migracyjną. Organizacje i wolontariusze ratujący uchodźców na Morzu Śródziemnym czy na szlaku wschodnio-europejskim (Łotwa, Litwa, Polska) coraz częściej stają w obliczu oskarżeń o wspieranie nielegalnej imigracji, szpiegostwo czy nawet przynależność do organizacji przestępczych. Takie przypadki jak aresztowanie i oskarżenie Ievy Raubiško (Łotwa), kapitanów statków ratowniczych Caroli Rackete i Pii Klemp (Włochy) czy historia Anouki Van Gestel, Myriam Berghe, Zakii i Walida (Belgia) są zdaniem organizacji pomocowych świadectwem wykorzystania prawa „by zastraszyć i zniechęcić tych, którzy niosą pomoc”. ●

Przez wiele lat wszyscy u nas mówili o konieczności budowy społeczeństwa obywatelskiego. Czuję się po prostu oszukana, bo okazało się, że dla organów naszego państwa takie postawy nie są wcale pożądane

Ewa Pajor czyni Barcelonę doskonałą

Niedziela była wielkim dniem napastniczki reprezentacji Polski w piłce nożnej. Jej dwa gole pomogły Barcelonie rozbić Real Madryt w meczu o Superpuchar Hiszpanii 5:0.

Dariusz Wołowski

Dla Ewy Pajor to był już drugi klasyk po przeprowadzce z Niemiec do ligi hiszpańskiej minionego lata. W połowie listopada w Madrycie spotkały się dwa niepokonane zespoły hiszpańskiej ligi kobiecej. Faworyt mógł być jednak tylko jeden. Barcelona to dziś najlepszy zespół Europy, Real Madryt próbuje jej dorównać. Idzie mu to dotąd jak po grudzie.

Kiks bez konsekwencji

Zespół z Katalonii zwyciężył wtedy 4:0 i stało się jasne, że nikt nie zatrzyma go w drodze po szósty z kolei tytuł mistrzowski. Debiutująca w El Clasico Pajor mogła mieć jednak uczucia ambiwalentne. W znakomitej sytuacji do zdobycia bramki nie trafiła w piłkę. Takie kiksy zdarzają się rzadko tak dobrej napastniczce. Polka jest najskuteczniejsza w Primera Division. Zdobyła 14 bramek w 16 meczach.

Wtedy pojawiły się wątpliwości, czy Pajor dobrze znosi presję wielkich meczów. Polka dała odpowiedź w niedzielę. Jej dwa gole rozbiły morale rywalek z Realu Madryt w meczu o Superpuchar Hiszpanii. W 34. min Polka strzeliła bramkę na 2:0, a tuż przed przerwą na 3:0 – główką po centrze z rzutu różnego. W drugiej części gry faworytki podwyższyły wynik na 5:0. „Manita”, czyli pięć bramek strzelonych rywalom, to w Hiszpanii rezultat symbolizujący mecz całkowicie jednostronny. Czy mogło być inaczej? Z 16 rozegranych dotąd klasyków 16 zakończyło się zwycięstwami Barcelony. Od dwóch i pół roku piłkarki Realu Madryt nie zdobyły gola w starciu z mistrzyniami kraju. W niedzielę się nawet udało, ale ze spalonego, więc po analizie VAR bramkę anulowano. Co w prasie katalońskiej wywołało ironię, że jeśli kobiecy Real może zagrozić Barcelonie, to tylko w sposób niezgodny z przepisami.

Faktycznie różnica wciąż jest ogromna. Madrycki dziennik „Marca” pytał, czy piłkarki Realu zmęczą się w końcu dominacją wielkich rywalek. Dodał jednak, że drużyna z Katalonii to dziś najlepsza na świecie wizytówka kobiecego futbolu. „To jej mecze należałoby pokazywać ludziom, którzy chcą się przekonać, jak pięk-



• W meczu o Superpuchar Hiszpanii Polka w 34. minucie strzeliła bramkę na 2:0, a tuż przed przerwą na 3:0 FOT. BY OSCAR J. BARROSO/EUROPA PRESS/GETTY IMAGES

W zestawieniu 11 najbardziej wartościowych piłkarek ligi hiszpańskiej jest aż 10 zawodniczek zespołu z Katalonii. W tym Pajor na piątej pozycji, wyceniana na 400 tys. euro

nie kobiety potrafią grać w piłkę nożną” – ocenił. Real też ma silny zespół, zatrudnia reprezentantki Hiszpanii, czyli aktualne mistrzyni świata i gwiazdy z zagranicy, ale od dwóch lat starcza to tylko do drugiej pozycji w lidze.

Ostatnie dwa sezony ligowe Barcelona zakończyła bez porażki. Wygrała też dwa razy Ligę Mistrzyń. W finale z 2023 roku pokonała Wolfsburg 3:2, gdzie grała wtedy Pajor. Polka zdobyła gola na 1:0 i ten wynik utrzymał się do 48. min. Potem Barcelona zwyciężyła, ale Pajor została najskuteczniejszą zawodniczką rozgrywek (9 goli). Wtedy pojawiła się w planach transferowych najlepszej drużyny Europy.

Niesamowita Barcelona miała bowiem jeden słabszy punkt. Brakowało skutecznej środkowej napastniczki. Takiej jak Pajor. Tego lata Polka przeniosła się do Katalonii. Musiała jednak potwierdzić, że szybko zgłębi specyficzny styl gry zespołu, czyli tiki-takę w kobiecym wydaniu. Udało się to z marszu. Już kilka tygodni temu dziennik „El Pais” ogłaszał, że Pajor okazała się ostatnim brakują-

cym ogniwem wielkiej drużyny, a w niedzielę „Marca” dodała, że Polka to ten element, który uczynił Barcelonę doskonałą.

Dla kapitan reprezentacji Polski gole w El Clasico to podwójna satysfakcja. Przed finałem Superpucharu Hiszpanii nie zdobyła bramki w dwóch prestiżowych spotkaniach: ligowym z Athletic Bilbao i w półfinale Superpucharu z Atletico Madryt. W tym pierwszym weszła z ławki. Rywalizacja w Barcelonie jest ogromna. W zestawieniu 11 najbardziej wartościowych piłkarek ligi hiszpańskiej jest aż 10 zawodniczek zespołu z Katalonii. W tym Pajor na piątej pozycji, wyceniana na 400 tys. euro. Najdroższa (800 tys) jest Aitana Bonmati – laureatka Złotej Piłki w ostatnich dwóch latach. Tyle że nie jest na sprzedaż, podobnie jak inne gwiazdy Barcy. Zespół z Katalonii wciąż się wzmacnia i jest głodny zwycięstw.

Dlaczego Barcelona jest mocniejsza niż Real

Także w niedzielę Chelsea ogłosiła najdroższy transfer w historii kobiecej piłki. Klub z Londynu zapłacił 1,05 mln euro za Amerykankę Naomi Girmę, która gra w obronie. Dotąd najdroższa była zambijska napastniczka Rachel Kundananji, wykupiona przez amerykański zespół Bay FC za 820 tys euro.

Chelsea próbuje gonić Barcelonę. W poprzedniej edycji Ligi Mistrzyń odpadła z nią w półfinale. Teraz w fazie grupowej wyprzedziła Real Madryt, choć oba zespoły awansowały do ćwierćfinału. Jest w nim także drużyna Pajor, choć wygrała swoją grupę z kłopotami. W pierwszym meczu z Manchesterem City Barcelona przegrała 0:2, by w re-

wanżu wygrać 3:0. Polka nie zdobyła bramki, choć walczyła na boisku przez 180 minut.

Superpuchar Hiszpanii jest pierwszym trofeum Pajor z Barceloną. Mistrzostwo wydaje się pewne, tak jak prawdopodobny triumf w Pucharze Królowej. W ćwierćfinale zespół z Katalonii zmierzy się z Madryd CFF, z którym w lidze wygrał ostatnio na wyjeździe aż 8:1.

Dwa lata temu Barcelona oddała Puchar Królowej Atletico Madryt, ale tylko ze względu na błąd działaczy i walkowera, który dostała z powodu występu nieuprawnionej zawodniczki. W ostatnich ośmiu latach Barca wznosiła Copa de la Reina sześć razy.

Najtrudniej będzie obronić tytuł w Lidze Mistrzyń. W rywalizacji zostały same wielkie kluby: Lyon, Wolfsburg, Real, Bayern Monachium, Arsenal, Chelsea, Manchester City. Pajor jeszcze tego trofeum nie zdobyła. Po to przyszła do Barcelony.

Dlaczego w piłce kobiecej Real tak bardzo odstaje sportowo od zespołu z Katalonii? Bo w Barcelonie zdecydowanie poważniej potraktowano tę dyscyplinę. Zespół kobiecy powstał już w 1970 roku, 18 lat później był jednym z ośmiu założycieli żeńskiej Primera Division. Od początku XXI wieku jest oficjalną sekcją klubu, tymczasem prezes Realu Florentino Perez wzbraśniał się przed powołaniem drużyny kobiet aż do 2020 roku. Po mundialu we Francji uległ naciskom i po fuzji z CD Tacon królewska drużyna zaczęła grać w Primera Division. Udało się zbudować silny zespół, dorównać w kraju wszystkim poza Barceloną. Ona wciąż jest nietykalna.

Angel Perez z największego w Katalonii dziennika „El Mundo Deportivo” uważa, że poza Barceloną nikt w Hiszpanii nie traktuje naprawdę poważnie piłki kobiecej. Z pozoru trudno w to uwierzyć, bo to kraj mistrzyń świata, a jednak piłkarki kadry wciąż walczą z federacją RFEF o równouprawnienie. Na niedzielnym finale Superpucharu Hiszpanii był prezes Barcelony Joan Laporta, ale nie było szefa Realu Florentino Pereza, mimo iż mecz rozegrano 11 km od Madrytu na stadionie Butarque w Leganes. Laporta mobilizował Pajor oraz jej koleżanki przed meczem i dziękował im po zwycięstwie. Widać, że dla niego to ważne trofeum.

Na finał nie dotarł też nowy prezes hiszpańskiej federacji Rafael Louzan, ale jest usprawiedliwiony, bo odwołano jego lot ze względu na fatalne warunki w hiszpańskiej Galicji. Medale zwycięzczyń wręczył jego zastępca, co i tak jest olbrzymią zmianą, bo w niedawnych czasach prezesa Luisa Rubialesa nagrody za zwycięstwo w kobiecym Superpucharze rozdawały sobie same zawodniczki. Rubiales został wyrzucony z RFEF po tym, jak na ceremonii wręczenia medali mundialu w Sydney pocałował w usta byłą piłkarkę Barcelony Jennifer Hermoso. W Hiszpanii, a także poza nią, uznano to za seksizm i molestowanie zawodniczki. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34356828

34356897



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację podopiecznego Piotra Toczko.

Chłopiec cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią niedowładu spastycznego czterokończynowego. Skończył 16 lat i w dalszym ciągu nie może samodzielnie się poruszać. Piotr jest pogodnym, radosnym i energicznym chłopcem, od urodzenia pozostaje pod stałą opieką lekarską oraz terapeutyczną. Patrząc na Niego, na jego podejście do życia, można zawstydzić się, że my, ciesząc się pełnym zdrowiem, narzekamy na jakiegokolwiek niedogodności dnia codziennego. Jego marzeniem jest móc biegać z kolegami i grać w piłkę. Dużą szansą na poprawę stanu Jego zdrowia są turnusy rehabilitacyjne. Jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny. Prosimy o każdą, nawet najmniejszą wpłatę.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Tytułem: 26553 Toczko Piotr na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
Druk: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.